Nr 19. Kraków, Środa 23 Stycznia 1895. Rocznik XLVIII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniądzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski w Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

P. Faure i Watykan.

Z kompetentnej strony odbieramy następujący artykuł:

Wybór p. Faure na prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej, jakkolwiek poparty przez znaczną część partyi zachowawczej, sprowadzić musi pewne zmiany w stosunkach kościelno-politycznych Francyi. Wiadomo, że p. Faure jest protestantem. Z tego nie wynika, ażeby fakt ten sam przez się miał wywołać jakieś nowe dowody niechęci względem Kościoła, albo nawet otwarte jego prześladowanie. Stosunki kościelne we Francyi za poprzedników jego nie były bardzo pomyślne i żaden z dotychczasowych naczelników państwa w erze republikańskiej nie odznaczał się wielką gorliwością religijną. O Carnocie chodziły nawet pogłoski, że nie był ochrzczonym, że więc do Kościoła oficyalnie nie należał. Pogłoski te były mylne. Carnot zwykł był manifestować wielką oziębłość dla wszystkiego, co dotyczyło Kościoła i praktyk religijnych — pomimo tego *de jure* był katolikiem i nawet przy śmierci do tego się przyznał. Ponieważ zaś Kościół o niczyich uczuciach i przekonaniach wewnętrznych nie zwykł przesądzać, a tem mniej pozwala, ażeby to, co można o czyjemś usposobieniu przypuszczać wpływało na oficyalne stosunki kościelno-polityczne, dlatego dotychczasowy stosunek prawno-polityczny między Kościołem a państwem we Francyi opierał się zawsze jeszcze na zasadach konkordatu, zawartego w 1801 r. między Piusem VII a Napoleonem, wówczas pierwszym konsulem.

Konkordat francuski, dla rządu bardzo korzystny, bo dający mu ogromne przywileje, wychodzi z zasady, że naczelnik państwa jest katolikiem i dlatego artykuł 16-ty przyznaje wyraźnie pierwszemu konsulowi i jego następcom te prawa i przywileje, które u Stolicy św. miał dawny rząd, a artykuł 4-ty i 5-ty przyznają im prawo obsadzania biskupstw.

Tych praw nie przyznaje Stolica św. nigdy władcom państw, niewyznającym katolicyzmu. Przy tych ostatnich nie bywają także nigdy akredytowani stali nuncyusze, którzy, jako ambasadorowie, to jest przedstawiciele osoby Ojca św. przy osobie szefa rządu, dotychczas zawsze tylko przy katolickich naczelnikach państw stale rezydowali. Zdarzało się wprawdzie, że Papieże wysyłali swoich reprezentantów do monarchów i rządów akatolickich, a nawet że w Petersburgu mieszkali wysłannicy Piusa VI i Piusa VII, nuncyusze: Archetti, Litta i Arezzo, ale bywało to zawsze tylko prowizorycznie, na czas krótki, dla jakichś specyalnych spraw i okoliczności; stałych dotychczas nie było. Stały internuncyusz w Holandyi wyjątek pod tym względem nie stanowi, gdyż sam tytuł jego internuncyusza zaznacza, że nie jest on w randze ambasadora, ale stoi na równi z innymi ministrami pełnomocnymi, którzy nie osobę panującego przedstawiają i dlatego także nie w bezpośrednich urzędowych stosunkach z osobą panującego, lecz jedynie z ministrem spraw zewnętrznych, jak to wymaga zwyczaj dyplomatyczny, zostają, jako dyplomatyczni pośrednicy rządów samych. Prawie to samo, co o nuncyuszach, powiedzieć się da i o kardynałach koronnych. Wiadomo, że kardynałowie dzielą się na tak zwanych: kuryalnych i koronnych. Ci ostatni mianowani bywają na przedstawienie książąt katolickich, a sam monarcha, lub katolicki naczelnik państwa, nakłada im birety w czasie ceremonii kościelnej i według przepisów liturgicznych. Przywilej ten rozciąga się także do nuncyuszów, opuszczających swoje stanowisko, których jakkolwiek do kardynałów koronnych nie zalicza się, przecież zwykle otrzymują birety kardynalskie z rąk panującego, przy którym są akredytowani. Kardynałom koronnym przysługują pewne, ściśle określone prawa i przywileje; stanowisko ich na dworach i w stosunku do odnośnych rządów równa się stanowisku książąt krwi; rzecz bardzo naturalna, że takie stanowisko przyznanem im zostało tylko przez katolickich władców i że niekatolicki książę, lub naczelnik państwa nie może się dopominać przywileju dopełniania aktu liturgicznego, który, jakkolwiek sam w sobie tylko ceremonią, ma jednak charakter ściśle kościelny. Dlatego kardynałowie, rezydujący w państwach akatolickich, lub katolickich, ale takich, które przywilejów wzmiankowanych nie uzyskały (jak np. w Belgii), nie są kardynałami koronnymi, a ceremonię, stanowiącą akt ich kreacyi, odbywają w Rzymie, gdzie dopełnia jej sam Ojciec święty.

Ostatni 17ty artykuł konkordatu, w przewidywaniu, iż w przyszłości naczelnik państwa mógłby być akatolikiem, powiada, że w takim razie odnośnie do praw i przywilejów już wyrażonych, jak i do nominacyi arcybiskupów i biskupów, zawartą będzie nowa konwencya.

Kto zna rzeczy zbliska, wie, że w sprawach takich, jak wzmiankowane, dużo jest rzeczy więcej formalnych, niż istotnych; że jeżeli się rząd zgodzi na rewizyę i zmianę konkordatu, to dotyczyła ona będzie więcej formy niż treści, tj. że zastrzeże sobie, jakkolwiek we formach odmiennych, tenże sam wpływ na najważniejsze sprawy kościelno-polityczne, a szczególnie na obsadzanie biskupstw. W tym wypadku jednak strona formalna ma olbrzymie znaczenie zasadnicze i dlatego do jej zmiany będzie musiało przyjść, albowiem chodzi o prerogatywy, których Kościół dotychczas nie przyznawał nigdy akatolikom i których przyznawać nie może, bez narażenia dobra Kościoła (także i w innych krajach), na wielkie niebezpieczeństwo. Wiadomo jednak, że rządy z trudnością ustępują z tego, co mają, jak niełatwo jest od nich otrzymać ustępstw, choćby dużo dobrych chęci dla Kościoła i dla Stolicy św. miały, a fakt, że nowy jego zwierzchnik nie jest katolikiem, usposobienia jego na lepsze nie zmieni.

Dotychczasowa pojednawcza polityka Leona XIII chroniła Kościół francuski od niejednego niebezpieczeństwa, które mogłoby było dziś wywołać zaostrzenie sporu, i doprowadzić do wywołania sporów zasadniczych. Pytanie zachodzi, czy zgoda ta utrzymać się da w chwili, gdy przyjdzie do sprawy zasadniczej i czy jest nieuniknionem?

Oby smutne zdarzenia ostatnich czasów i wzrastający obecnie zamęt w pojęciach i w stosunkach społecznych otworzyły nareszcie oczy francuskim mężom stanu na właściwe niebezpieczeństwo, i przekonały ich, że nie w Kościele katolickim mają największego nieprzyjaciela, ale w tych, którzy i Kościołowi i państwu zagrażają, i że z Watykanem w zgodzie żyć będzie musiała.

X. F. S.

Przegląd polityczny.

Kraków 22 stycznia.

Izba poselska parlamentu węgierskiego wybrała wczoraj prezydentem b. ministra sprawiedliwości Dezyderego Szilagyiego. Historya ostatnich przesileń węgierskich aż nadto wyraźnie zarysowała stanowisko, jakie p. Szilagyi zajmował w rządzie i w partyi. Wybór p. Szilagyiego prezydentem Izby jest zatem manifestacyą, niepozbawioną sympatycznego znaczenia. Jakkolwiek bowiem może prezydent Izby nie pierwszego rzędu w pracy parlamentarnej w Węgrzech, że człowiek tego temperamentu i tych usposobień, co p. Szilagyi, odsunięty został od czynnej walki stronnictw i pozbawiony możności popisywania się z mało hamowaną zazwyczaj wymową swoją, to przecież obyczaj parlamentarny wymaga, aby na czele Izby poselskiej stawał człowiek, obdarzony pełnem zaufaniem większości i cieszący się przynajmniej szacunkiem stronnictw opozycyjnych. W razie przesileń gabinetowych prezydent Izby występuje z natury rzeczy jako jeden z pierwszych doradców Monarchy, jako bezstronny znawca stosunków, jako polityk, z którego zdaniem można i trzeba się liczyć. Warunkom tym mało odpowiada przeszłość polityczna p. Szilagyiego. Wybór wczorajszy, który miał być przykładem potęgi liberalnego stronnictwa, niepotrzebującego się oglądać na pomoc z niczyjej strony, stał się zarazem pewnego rodzaju wyzwaniem wobec innych grup parlamentarnych, które też kandydaturę p. Szilagyiego nie inaczej, tylko jako wyzwanie zrozumiały. Tem się tłumaczy zadziwiająca z pozoru okoliczność, że wszystkie opozycyjne frakcye Izby, a więc zarówno stronnictwo hr. Apponyiego, jak i grupa dyssydentów liberalnych pod przewodnictwem hr. Szaparego, oddały głosy swoje za kandydaturą Juliusza Justha, obecnego przywódcy partyi niezawisłości. Juliusz Justh, jako polityk, stoi naturalnie znacznie dalej od zasadniczych politycznych poglądów hr. Szaparego; jako człowiek wszakże, przedstawiał nierównie więcej osobistych rękojmi niż kandydat liberalnego obozu. Wchodziły także w grę względy politycznego taktu, które nakazywały *à tout prix* przeszkodzić wyborowi p. Szilagyiego. Usiłowania te były daremne; p. Szilagyi otrzymał na 353 głosujących głosów 207, Juliusz Justh głosów 141. Zawinić temu mogło w znacznej części polityczne stanowisko kontrkandydata; gdyby naprzeciwko p. Szilagyiego postawiony był ktokolwiek mniej od p. Justha skrajny, nieuosabiający tak jak on kossuthowskiego politycznego programu, wybór mógłby być łatwo chwiejny, bo niezawodnie nawet wśród członków partyi liberalnej musieli być posłowie, którzy, oddając głos p. Szilagyiemu, czynili to wbrew uczuciom.

P. Szilagyi tak był tymczasem pewny wyboru, że czekał już w sąsiedniej sali w odświętnym narodowym kostyumie węgierskim. Powitany oklaskami liberalnych posłów, wśród głębokiego milczenia całej Izby zabrał głos i oświadczył, co następuje: „Z woli Izby obejmuję miejsce prezydenta i wyrażam podziękowanie w swojem i nowych moich kolegów prezydyalnych imieniu za wysokie odznaczenie, jakie nas spotkało. Wypełnianiem naszych obowiązków będziemy się starali zasłużyć na ten zaszczyt. Z naszej strony będziemy dokładać usiłowań, aby chronić prawa konstytucyjne, a zwłaszcza prawa tego wielkiego konstytucyjnego czynnika, jakim jest parlament. Władzę nam przekazaną sprawować będziemy bezstronnie.“ (Głosy po lewicy: „Oczekujemy tego!“). — „W całej Europie, w całym nawet ucywilizowanym świecie — mówił dalej Szilagyi — niema narodu, któryby był goręcej przywiązany do reprezentacyjnej konstytucyi, jak naród polityczny, żyjący pod koroną św. Szczepana. Oczy tego narodu skierowane są na parlament, a w pierwszej linii na tę Izbę; od nas oczekuje on wzmocnienia swoich praw, pełnego zapału, niezwruszonego czuwania nad interesami państwa, rozważnego manifestowania woli ludu“... „Potrzeby codziennego życia w naglący sposób stawiają wymagania prawodawczej i kontrolującej działalności Izby. Izba razem z nami będzie szukać odpowiedniej drogi, aby przy roztropnem wyzyskaniu czasu tym wzrastającym ciągle wymaganiom słusznie odpowiedzieć.“ Na powyższą enuncyacyę odpowiadał w krótkich słowach dep. Ugron, przypominając prezydentowi, że powinien zapomnieć o tem, iż większość narzuciła go mniejszości; z chwilą, w której został wybrany prezydentem, reprezentuje całą Izbę, a nie jedno tylko stronnictwo. Reszta posiedzenia wypełniona była dalszym ciągiem dyskusyi nad deklaracyą programową gabinetu Banffego.

Koncentracyjnemu ministerstwu Leona Bourgeois stoją na drodze poważne przeszkody. Prezydent Faure, o ile zgodził się na zasadę republikańskiej koncentracyi, o tyle nie chce dopuścić do ministerstwa, któreby nosiło barwę wyłącznie radykalną. Dlatego p. Bourgeois, tworząc swój przyszły gabinet, musi starać się, aby w jego składzie stronnictwa republikańskie były równorzędnie reprezentowane. Przedewszystkiem więc kładzie nacisk na to, aby do gabinetu weszli członkowie dawnego gabinetu: Poincaré i Barthou, oraz popularny w Izbie Cavaignac. Z dawnego gabinetu mieli także wejść do nowego: Hanotaux, Leygues i Delcassé. Żywioł radykalny reprezentowanyby był głównie przez prezydenta gabinetu i przez byłego sekretarza p. Floqueta, Doumera, któremu Bourgeois ofiarowywał tekę ministerstwa handlu. Nadto wejść mieli jeszcze Peytral, jako minister robót publicznych, Jullien jako minister sprawiedliwości, Verninac, jako minister rolnictwa, admirał Humann jako minister marynarki. Cały jednak ten projekt łatwo może się rozbić o trudności, wynikłe ztąd, że ani Poincaré, ani Peytral, ani Cavaignac nie chcą objąć teki skarbu. Obóz radykalny zdaje się nalegać na to, aby Bourgeois przyjął do programu gabinetowego sprawę podatku dochodowego, czemu zapewne sprzeciwi się nawet sam prezydent, który niejednokrotnie projekt tego podatku energicznie w Izbie zwalczał. Nadto pomiędzy ministrem Poincare a p. Cavaignac istnieje pewien osobisty antagonizm: obaj ścierali się nieraz w dyskusyi budżetowej. Przeciwko Poincarému występował także nieraz Doumer. — Trudno zatem przypuścić, aby można było utrzymać konieczną harmonię w łonie gabinetu, choćby tylko nawet przez czas krótki. Wczoraj odbyć się miała decydująca konferencya, która prawdopodobnie skończy się na tem, że Bourgeois będzie musiał złożyć napowrót w ręce Faura misyę utworzenia nowego ministerstwa.

Feliks Faure zainstalował się już tymczasem w pałacu Elizejskim. Wczoraj o g. ½12 Casimir-Perier wraz z rodziną opuścił dotychczasowe mieszkanie. Na rozkaz Faure'a oddawano mu jeszcze po raz ostatni honory wojskowe. Onegdaj przyjmował nowy prezydent deputacyę miasta Hawru, na której czele stał mer Brindeau. „Mamy nietylko sympatyę — mówił mer — dla pańskiego lojalnego i rycerskiego charakteru lecz także odczuwamy patryotyczną wdzięczność dla jednego z najnieskazitelniejszych i najlepszych sług tego kraju“. Równocześnie składała hołd Faure'owi deputacya Izby handlowej w Hawrze.

Korespondencya „Czasu“.

Lwów 21 stycznia.

(*as*) Zmartwychwstała tromtadracya! Kto był wczoraj w sali ratuszowej na sejmiku relacyjnym p. Lewakowskiego, ten miał niewątpliwe złudzenie, że wróciły się czasy ś. p. *Dziennika Lwowskiego* z przed lat dwudziestu kilku, kiedy to słynny „mowiec“ ratuszowy zachwycał słuchaczy miodopłynnością swej wymowy i głębokością politycznych poglądów i kiedy wspomniany *Dziennik Lwowski* uczył czytelników swoich politycznego rozumu w artykule wstępnym, rozpoczynającym się od słów: "Trzeba dodać...."

Rzeczywiście „dodać“ było potrzeba, a zdawaćby się mogło, iż przeszło dwa dziesiątki lat politycznego życia, jakie minęły od tego czasu, wystarczą, by niedowarzeni dojrzeli i ażeby im był „dodany“ konieczny warunek w życiu publicznem: umiarkowanie. Są jednak ludzie, którzy o niczem zapomnieć nie chcą, i niczego nauczyć się nie mogą. Że są tacy, temu dziwić się niepodobna, jest to konieczność, wywołana przyrodzoną niedoskonałością świata; dziwićby się należało, gdyby ich głos przebrzmiewał bez protestu.

Z wyrazem nieskończonej pewności siebie, w pozie uwieńczonego trybuna, opowiadał p. Lewakowski wczoraj „narodowi“, zgromadzonemu w ratuszu, o swoich wiekopomnych zasługach: pracy w Kole polskiem. „Jestem w opozycyi!“ — wołał na wszelkie tony, a to ze wszystkich zasług tego męża stanu największa.

Mówić zawsze: nie! — to zaznaczać bądź co bądź swoje istnienie, to wysuwać się na odrębne stanowisko. Tak zaznacza swoje istnienie i wbija się w pamięć słuchaczy flet czy klarnet w orkiestrze, który do zgodnego chóru wprowadza ostrą fałszywą nutę... Wobec tej żądzy zaznaczenia się, jakąż wartość mieć mogą obowiązki solidarności i względy polityczne? W pracy dodatniej łatwo zniknąć, bo pracowników w tym kierunku jest wielu z doświadczeniem większem i wytrawnością parlamentarną; wśród nich niepodobna się wybić. Więc trzeba protestować i wołać: nie! To wszyscy usłyszą, a zawsze znajdą się tacy, którzy gromkimi przywtórzą oklaskami. Stara metoda, jak świat, do którego należą różne zużyte hasła, jak n. p. demokracya. Komu nie obce są ewolucye, jakie ludzkość przebyła w ostatniej dobie, ten wie, że społeczeństwa tak bardzo zdemokratyzowały się, iż dzisiaj samo hasło straciło znaczenie. Wiadomo n. p., że ci, którzy przed laty stanowili „demokracyę“ we Francyi, stoją dziś u steru i jest przeciw nim takie samo działanie, jak przeciw dawniejszej „arystokracyi“ z czasów Ludwika XVI.

P. Lewakowski stoi jednak na jednem miejscu i zasłyszane w dzieciństwie frazesy powtarza i dzisiaj, — *il enfonce la porte ouverte*, wołając: łączmy się w towarzystwa demokratyczne!

A jakie wskazuje środki: oto powszechne głosowanie! Niech p. Lewakowski wskaże choćby jedno państwo, któremuby powszechne głosowanie — „powszechne kłamstwo“ — jak je określono — przyniosło jakąkolwiek korzyść, a ja pierwszy *as*, korespondent „reakcyjnego“ *Czasu*, będę p. Lewakowskiego popierał. Dopóki jednak takiego dowodu nie mam, a natomiast słyszę takie zabawne obietnice, że powszechne tajne głosowanie przyniesie niezmierne korzyści, jakoto: podniesienie przemysłu *(sic!)*, polepszenie doli urzędników (?!) itp., to cała ta retoryczna eskapada posła m. Lwowa będzie nietylko wyglądała na donkiszoteryę polityczną, która może znaleść poparcie nie „demokracyi“, lecz radykałów, lub zaginanych i zasłużonych „hydrotechników“ w rodzaju b. profesora Jaegermanna, który też nie omieszkał występu p. Lewakowskiego uczynić polem własnego popisu.

Qui se ressemble, s'assemble — powiada francuskie przysłowie. W polskim języku, o ile pamiętam, nie mamy równoznacznego; za to Rusini powiadają prawdziwie, choć nieco trywialnie o tym, który jechał i taką samą „zdybał“. P. Lewakowski, jadąc z Wiednia na opozycyjnym i protestującym koniku, „zdybał“ p. Jaegermanna, który od dawien dawna zaznaczać zwykł swoją egzystencyę opozycyą przeciw wszystkiemu i wszystkim. Wnioski jego z reguły przepadają, on sam pomimo tego przemawia głośno, ze sztucznym patosem i to mu daje podstawę — bytu. Któżby inaczej wiedział o b. profesorze Szkoły politechnicznej?.. „Hydrotechnik“, unosząc się na rozbujałych fluktach własnej wymowy, sławił nowoczesnego „Rejtana“, który znów, zawsze w pozie uwieńczonego trybuna, zapewniał, że gdyby nie był zaprotestował przeciw przyjętej w całym świecie formie parlamentarnej w wyrażeniu kondolencyi po zgonie jednego z panujących europejskich, nie byłby godnym nazwy posła m. Lwowa.

Nazwa ta może oznaczać wiele, albo bardzo mało, nie miejsce bowiem zdobi człowieka, lecz

KUZYNKA ELA.

Napisał *Antoni Wysocki*.

(Ciąg dalszy).

Codziennie rano miała przy mnie siedzieć ciotka, po południu zaś wuj. Nie pozwalałem jednak na to. Pocóż miałbym ich nudzić swą osobą? Rozmawiać nie było o czem, głośne czytanie denerwowało mnie i przyprawiało o smutek, zaraz bowiem przypominało mi Elę. Siedziałem więc po największej części sam i rozmyślałem.

O czem? Naturalnie, że o przeszłości.

O teraźniejszości nie mogłem myśleć spokojnie, przyszłości nie miałem. Rozpamiętywałem więc minione dzieje mego życia i to przynosiło mi ulgę. Przed oczyma mej duszy przesuwały się kolejno obrazy z czasów mych studyów uniwersyteckich. Widziałem mój mały zarzucony książkami pokoik, w którym przygotowywałem się do egzaminów technicznych, widziałem twarze moich kolegów, widziałem dalej mieszkanko wujostwa Kleckich, w którem tyle miłych chwil spędziłem, a na tle tego mieszkanka widziałem Elę, jako małą, wesołą, trzpiotowatą dziewczynę, z którą bawiłem się w zbója, w chowanego i w „ciuciubabkę“, której opowiadałem powieści z tysiąca i jednej nocy, której, gdy było starszą, czytywałem głośno powieści Hoffmanowej, Urbanowskiej, Krakowowej i podróże Verne'go, Lingvistona i Arago, a później poezye, powieści o szerszym zakresie i dramata. Bardzo przywiązałem się do niej i marzyłem nawet o tem, by kiedyś, kiedyś ożenić się z malutką mą kuzynką. Zdawało mi się, że marzeniom tym nie wiele brakować będzie do urzeczywistnienia, gdyż czułem, że dobre, słodkie dziewczątko kocha mnie też troszeczkę.

Wuj Ryszard nie zawsze był bogatym, tak jak teraz. Kiedy go poznałem, był urzędnikiem jakiegoś banku, gdzie przez protekcyą swych dawnych przyjaciół dostał się po stracie swego majątku. Pensya, którą pobierał była szczupłą, nie mógł więc prowadzić wygodnego dostatniego życia, do jakiego wraz z żoną i córką był przyzwyczajonym. Żyli oszczędnie, musieli rachować się z groszem a jednak nie narzekali nigdy i w domu ich panowała zawsze wesoła atmosfera. Bardzo serdeczni i gościnni zapraszali mnie często do siebie, a że wtedy prócz kolegów nie miałem żadnych znajomych, bywałem tylko u nich i przez czas ten wytworzył się między nami bardzo miły stosunek.

Tak upłynęły trzy lata.

Zdawałem właśnie ostatnie egzamina i nie wychodziłem z domu zupełnie, nawet do wujostwa, gdy dnia jednego przysłano po mnie. Zdarzało się to dość często, poszedłem więc nie przypuszczając, by zaszło coś nadzwyczajnego, tymczasem stało się coś, czego nikt z nas nigdy nie mógł się spodziewać. Jakiś bardzo daleki krewny wuja, który przed dwudziestu kilku laty pojechał za chlebem aż na Kaukaz, krewny, o którym ślad wszelki zaginął, umarł nagle, pozostawiając olbrzymi majątek. Spadkobierców bliższych niż wuj mój nie było żadnych, on więc wchodził w posiadanie majątku nieboszczyka. Kiedy przyszedłem do wujostwa, zastałem wszystkich rozpromienionych i wesołych z otrzymania szczęśliwych wieści. — Przed godziną bowiem, prawie równocześnie z urzędowem zawiadomieniem o śmierci dalekiego krewnego przyszedł do wuja jeden z głośniejszych adwokatów stolicy, ofiarując swe usługi w kwestyi przeprowadzenia i zlikwidowania spadku. Pośrednictwo jego przyjęto, i w dwa tygodnie później prawnik zaopatrzony w pełnomocnictwo, metryki i inne potrzebne do przeprowadzenia spadku dokumenta pojechał na miejsce śmierci dla zasięgnięcia bliższych szczegółów.

Cały majątek stanowiła rafinerya nafty, dwie garbarnie z magazynami skór i kilkadziesiąt włók ziemi w górzystem położeniu. Stosownie do poleceń, pełnomocnik sprzedał to wszystko i przywiózł wujowi przeszło pół miliona rubli. Większą część tej sumy złożył wuj w bankach, za mniejszą zaś kupił majątek ziemski i począł gospodarować; obudziła się w nim dawna żyłka do gospodarstwa. Mnie proponował, abym porzucił studya techniczne i osiadł przy nim na wsi; prosiła mnie o to wujenka, prosiła Ela — ale nie chciałem.

Odmawiając nie myślałem o tem, że przez przyjęcie propozycyi wuja, stałbym się od niego zależnym, że nie miałbym żadnego stanowiska w społeczeństwie; ale przyszła mi do głowy myśl, nieusprawiedliwiona niczem, myśl brzydka, to jest, że oni tak teraz bogaci, inaczej będą patrzeć na mnie, który nie miałem nic, prócz paru starych gratów i wielkiej szafy z książkami.

Może też to nieładnie było z mej strony — że mogłem myśleć o nich w ten sposób, o nich, którzy zawsze bardzo mnie kochali; ale mimo tych refleksyj, postanowienia mojego nie zmieniłem i pozostawszy w mieście, uczyłem się dalej do egzaminów. Egzamina zdałem bardzo dobrze, a gdy w parę miesięcy później ofiarowano mi miejsce w fabryce maszyn, przyjąłem je i cały utonąłem w pracy. Pracowałem od świtu do nocy, bo choć politechnikę ukończyłem i patent miałem w kieszeni, nie zaprzestałem uczyć się i wszelkie wolne od zajęć w fabryce chwile, poświęcałem teoretycznym i praktycznym studyom z zakresu elektrotechniki i mechaniki.

Owocem tej pracy był wynalazek, który zwiększał siłę motoru, nie podnosząc wcale jego konsumcyi węgla. Wynalazek ten odprzedałem pewnemu towarzystwu akcyjnemu, a następnie wziąwszy z fabryki kilkomiesięczny urlop, postanowiłem wyjechać i odpocząć gdzieś na południu. Dawno czekałem na to, aby módz czas jakiś wstrzymać się od pracy, gdyż oczy zaczęły mnie boleć i doktor zakazał mi cokolwiek czytać lub pisać, co przy zajęciu, jakie miałem, było nieuniknionem. Wyjeżdżając, postanowiłem odwiedzić stryja mego Anastazego, który od lat pięciu mieszkał w Neapolu. Stryjowi temu wiele miałem do zawdzięczenia. Kiedy mając lat siedm, straciłem ojca i zostałem bez żadnej pomocy i opieki — gdyż ojciec mój majątku nie posiadał — stryj, który był starym kawalerem i nie miał żadnych obowiązków, wziął mnie do siebie i zajął się mojem wychowaniem. Szorstki, surowy dla innych, dla mnie był dziwnie miękkim i łagodnym. Matki mojej nie znałem, gdyż umarła w rok po mojem urodzeniu się; ojca straciłem też młodo, dobre więc obchodzenie się stryja ze mną i starania, jakie podejmował koło mego wychowania, pociągnęły mnie do niego. Kochałem go bardzo i ulegałem zupełnie jego wpływowi, co mogło mieć miejsce tem łatwiej, że ciągle byliśmy razem. Stryj bowiem nie chciał mnie oddawać do szkół publicznych, ani do pensyonatów, ale przyjął mi nauczycieli, z którymi uczyłem się i co roku zdawałem egzamina.

Podczas jesiennych miesięcy stryj jeździł ze mną po świecie, by zwiększyć zakres mych wiadomości. Zwiedzaliśmy stołeczne miasta Europy, miejsca kąpielowe i znaczniejsze pasma gór. Kiedy byłem już starszym i skończyłem gimnazyum, rozstałem się ze stryjem. Ulegając poradom lekarzy, opuścił kraj, by przenieść się w miejsca o łagodniejszym klimacie. Wybrał Włochy.

Z zawodu był architektem, podwójnie go więc pociągała ta ziemia sztuki, gdzie mógł być blisko wszystkich arcydzieł architektury, rzeźby i pędzla.

Rozstanie nasze było więcej niż serdeczne, bo ileż wspomnień nas łączyło. Żegnając się też ze stryjem, postanowiłem przy najbliższej sposobności go odwiedzić. Sposobność jednak nie nadchodziła, gdyż z prowincyi przeniosłem się do stolicy, gdzie zapisałem się na politechnikę i gdzie poznałem wuja Ryszarda, wujenkę i Elę, i cały czas wolny od nauk spędzałem z niemi. W drugiem półroczu moich studyów dostałem sute stypendyum, które wystarczało mi kompletnie na utrzymanie — mimo czego jednak utrzymywałem ciągle listowne stosunki ze stryjem i postanowiłem sobie wybrać się do niego. Chciałem tym dowodem przywiązania opłacić bodaj w części dług wdzięczności, jaki zaciągnąłem względem niego.

To też kiedy tylko dostałem urlop, spakowałem potrzebne mi rzeczy na drogę, postanawiając wyjechać nocnym pociągiem; a że miałem jeszcze całe pół dnia czasu, siadłem przy biurku, by przyjrzeć się planom świeżo postawionego w fabryce pieca, gdy drzwi otworzyły się z trzaskiem i stanął w nich stryj Anastazy we własnej osobie. Patrzyłem na niego, nie mogąc słowa przemówić ze zdziwienia, a stryj wysoki, tęgi, o czerwonych jak u dziecka policzkach, śmiał się rubasznie z mojego zdziwienia. Zakwaterowałem stryja u siebie i oddałem się wyłącznie na jego usługi.

Tegoż samego dnia byliśmy w teatrze, gdzie stryj spotkał dawnych swoich znajomych, państwa Łąckich.

— Musimy — mówił, gdyśmy wracali do domu — iść jutro do państwa Łąckich. Dla załatwienia interesów, zabawią oni tu jeszcze ze trzy tygodnie, będziesz więc mógł zawrzeć z nimi bliższe stosunki. Są to ludzie bardzo mili i serdeczni. Chciałbym, byś przytem poznał ich córkę, pannę Izę. Ja, który nie widziałem jej blisko pięć lat, jestem nią poprostu zachwycony. Jest to panna ładna, miła i bardzo wykształcona. Rozmawiałem z nią przez dwa antrakty tylko, ale to wystarcza zupełnie, by módz się nią zachwycić. Jak ona mówi o sztuce? ha! ha! — Pójdziemy do nich, prawda?

— Dobrze stryju — odrzekłem — nie przypuszczając, że ta wizyta odegra tak ważną rolę w mem życiu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

człowiek miejsce. Właściwy człowiek na właściwem miejscu, to reguła w dobrze uorganizowanem społeczeństwie, a właściwym człowiekiem nietylko u nas, ale wszędzie, jest tylko ten, który nie schlebia instynktom tłumu, lecz stara się niemi rozumnie kierować. Nie jest wcale, zdaniem mojem, cywilną odwagą krzyknąć: protestuję! w parlamencie wiedeńskim i łamać solidarność Koła polskiego, w przekonaniu, że „protestantowi“ zgoła nic nie grozi — jest zaś niewątpliwie odwagą zawołać: protestuję! na ratuszu lwowskim, jak to uczynił wczoraj zgoła mi nieznany p. Dobrzański, który tym okrzykiem przerwał wywody p. Lewakowskiego i huczne wiwaty zgromadzonych zwolenników szumnych frazesów i powszechnego głosowania. W parlamencie wiedeńskim p. Lewakowski mógł być pewnym, iż go za jego protestacyę nie spotka żadna obelga, że nawet znajdzie chwilową a miłą jego sercu popularność w sferach wiadomych — p. Dobrzański wnosząc swój protest, naraził się na okrzyki: wyrzucić go za drzwi! — naraził się na to, że sam p. Lewakowski, zwolennik powszechnego głosowania i bezgranicznej swobody głosu, wołał: „Grodno! Targowica!“ nie dozwalając mowcy umotywować swego protestu, chociaż p. Dobrzański nie był skrępowany ani żadnymi względami politycznymi, ani obowiązkiem solidarności z gronem posłów polskich.

Postępowanie wczorajszego zgromadzenia i samego p. Lewakowskiego, wobec protestu p. Dobrzańskiego, jest najlepszym dowodem, jakim jest ów ideał „demokracyi;“ jest to teroryzm najgorszego gatunku, bo nie liczący się z nikim i z niczem, nie liczący się nawet z tą konsekwencyą, której wymaga raz postawiona zasada wolności głosu. PP. Lewakowskim i Jaegermannom wolno wszystko — swoboda głosu dla nich tylko istnieje. Wszystko inne, to Grodno i Targowica, a oni, to — Rejtanowie, dla których nawet wyrabianie koncesyj kolejowych jest czynem patryotycznym!

Głos p. Dobrzańskiego jest jednak dowodem, że wobec zmartwychpowstającej tromtadracyi, budzi się własną siłą instynkt zdrowy. Nie wchodzimy w to, czy wszystko, co mówił p. Dobrzański, było wygłoszone w formie odpowiedniej; sam jednak głos protestu był czynem nietylko cywilnej odwagi, lecz objawem dojrzałości politycznej, godnym zaznaczenia, był objawem budzącej się rozwagi wśród szerokiego ogółu, który chciano omamić frazesem. P. Lewakowski — jesteśmy przekonani najmocniej — musi mieć sam to przeświadczenie, iż postępowanie jego nie jest wcale zgodnem z opinią znacznej, rozsądnej i rozważnej części jego wyborców. Wie on dobrze, że zgromadzenia sejmikowe na ratuszu lwowskim oddawna przestały być wyrazem zdrowej opinii stolicy kraju; wie doskonale, że na te zgromadzenia idą jedni, aby czemś przecie zamarkować swoje istnienie, a drudzy dla ciekawości ujrzenia „szopki.“ W pierwszej też części swego przemówienia, poseł miasta Lwowa usiłował przekonać słuchaczy, że to zgromadzenie nie jest „szopką.“ Wiedział, że tak jest i dowodził przeciwnie, dla salwowania własnej powagi, mocno na szwank narażonej.

Jakimi środkami ta powaga ochronić się usiłuje, za dowód niech posłuży szczegół, o którym może nie wszystkim wiadomo, iż wizerunki p. Lewakowskiego, zaraz po protestacyi wiedeńskiej, rozesłane zostały w niezliczonej ilości egzemplarzy, nietylko po Galicyi, która jest w stanie ocenić działalność posła m. Lwowa, lecz i tam, gdzie o stosunkach naszych zgoła pojęcia mieć nie mogą i gdzie tego rodzaju przesyłki narazić mogą tylko na wielką odpowiedzialność tych, do których są adresowane. Co to jednak znaczy „rozpusta popularności!“

KRONIKA.

Kraków 22 stycznia.

— **Sprawozdanie poselskie** będzie miał dnia 25 b. m., tj. w piątek o godz. 12 w południe na sali Rady miejskiej w Krakowie, X. prałat Dr Chotkowski, jako poseł do Rady państwa, dla swoich wyborców z mniejszych posiadłości powiatu krakowskiego.

— **Z Towarzystwa prawniczego.** Przypominamy członkom Towarzystwa prawniczego i prawnikom, interesującym się reformą sądownictwa cywilnego, że wykład prof. Dra **Rosenblatta** „O ogólnych zasadach postępowania cywilno-sądowego według nowego projektu procedury cywilnej“ odbędzie się we środę dnia 23 b. m. o godz. 6 wieczór w sali radnej m. Krakowa.

— **Ślub.** Dnia 29 b. m. o godz. 6 wieczorem pobłogosławionym zostanie w Krakowie w kaplicy N. P. Maryi na Piasku związek małżeński p. Dra Stanisława Ciechanowskiego z panną Janiną Wańkowiczówną, córką Jana i Stanisławy z Jaskłowskich Wańkowiczów.

— **Pogłoski** o pozostawieniu przez ś. p. Jakóba Barberowskiego zapisów na cele dobroczynne okazały się, jak dotąd, bezpodstawnemi. Mimo poszukiwań, nie znaleziono dotąd rozporządzenia ostatniej woli zmarłego w jego mieszkaniu; testamentu niema też złożonego ani w sądzie, ani u notaryusza.

— **P. Gall** wynalazł greckie motywa z V wieku i na nich oparł muzykę do *Lysistraty*.

— **„Jasełka.“** W jutrzejszem przedstawieniu „Jasełek“ dnia 23 b. m. w sali Saskiej odegra p. Hock z orkiestrą: Orlando: „Święta noc,“ Gounod: „Ave Maria,“ Świerzyński: „Praeludium,“ Dworzak: „Legenda“ i inne utwory. Chóry odśpiewają: 1) „Cicha noc“ z towarzyszeniem orkiestry; 2) „Gloria in excelsis Deo;“ 3) „Kiedy król Herod;“ 4) „Idźcie z tem co macie“ i inne świeżo skomponowane pieśni. — Początek przedstawienia o godz. 5. Przedstawienie to będzie ostatnie w tym roku. Biletów nabyć można w księgarni Krzyżanowskiego, a we środę od godz. 2 w sali Saskiej. Przy wejściu na salę otrzymać będzie można także „Pamiątkę z Jasełek łobzowskich“ po cenie 10 ct.

— **Mianowania.** Cesarz zamianował posiadającego tytuł i charakter jeneralnego konsula, Kajetana Zagórskiego w Trapezundzie, jeneralnym konsulem II klasy.

— **Ruszanie lodów.** O zmianach z powodu odwilży i ruszaniu lodów otrzymała *Gazeta Lwowska* następujące relacye: Z Przemyśla donoszą pod dniem 19 b. m.: San utworzył 8 klm. długi, a 3 metry wysoki zator pod Buczkowicami, sięgając aż do Przemyśla. Wobec groźnego stanu zalania porzecza, zarządzono środki bezpieczeństwa z udziałem wojska. — Z Niska donoszą: Lody Sanu ruszyły dnia 19 b. m., wznosząc się $1\frac{1}{2}$ metra nad zero. — Z Liska i Sanoka: Lody Sanu odeszły dnia 17 b. m. przy stanie 2—$2\frac{1}{2}$ metra nad zero. — Z Krakowa: Lody Wisły ruszyły pod Krakowem dnia 17 b. m. przy stanie 20 ctm. pod zerem. Grubość lodów powyżej Krakowa 6—15 ctm., poniżej zaś 10—20 ctm.

— **Polowanie.** W tych dniach odbyło się polowanie w Spasie, obok Starego miasta, w którem wzięli udział: hrabiowie Konstanty, Stefan (z dwoma starszymi synami) i Jędrzej Zamoyscy, książę Adam Czartoryski z Sieniawy i hr. X. Krasicki. Pośród ubitych dzików i innej zwierzyny, imponują dwa rysie, bardzo ładnie znaczone i ogromnej wielkości, z których jednego powalił celnym strzałem hr. Adam Zamoyski, drugiego zaś hr. Konstanty Zamoyski. Obydwa rysie, jako niezwykłe okazy w tutejszych górach, stanowić będą piękną pamiątkę polowania, szczególnie ostatni, zastrzelony przez hr. Konstantego Zamoyskiego, jako bardzo rzadki i cenny egzemplarz, może być ozdobą każdego muzeum zoologicznego. Zabito ogółem 5 dzików, 2 rysie, 3 lisy i 17 zajęcy.

— **Sprawa rozwoju opery we Lwowie,** poruszana obecnie w prasie, i jak się zdaje, w nową wchodząca fazę, zaciekawia żywo opinię publiczną, pragnącą zapoznać się ze składem nowego personalu i programem tegorocznym. Przy tej sposobności niech nam wolno będzie zwrócić uwagę na jednę kwestyę: słyszymy i czytamy o różnych wprowadzonych lub zamierzonych przez nową dyrekcyę zmianach, o przygotowaniach do wystawienia nowych oper itd. Myśleliśmy, że wśród nich spotkamy nazwisko *Goplany* Żeleńskiego. Wszak jej ukończenie jest najdonioślejszym faktem w kronice polskiego życia muzycznego ubiegłego roku, a wyjątki, wykonane w Warszawie, Lwowie i Krakowie, przyjęte były z takim zapałem przez muzykalną publiczność i dały przedsmak wysokiej artystycznej wartości dzieła. Świeżo fachowy muzyczny sprawozdawca *Gazety Lwowskiej* podniósł pytanie, czy dyrekcya dotąd wcale o wystawieniu *Goplany* nie pomyślała? Widocznie we Lwowie nie więcej wiedzą o tej sprawie, niż my tu w Krakowie, gdzie mieszka kompozytor *Goplany*. Słyszeliśmy, że dyrekcya teatru lwowskiego wyraziła już dawno zamiar wystawienia *Goplany*, była mowa o skorzystaniu z czasu wielkiej wystawy krajowej. To jednak napotkało na trudności. Wiemy, że wszystkie materyały posłane od dawna zostały. I na tem koniec. Głuche w tej sprawie zapanowało milczenie. Sądzimy, że jeżeli teatr lwowski stać na inscenowanie kosztownych oper obcych, to przedewszystkiem powinienby poczuwać się do obowiązku wprowadzania rodzimych, a opera tej doniosłości, co *Goplana*, powinna była być postawioną na pierwszym planie i stać się głównym celem podjętych, chwalebnych zresztą usiłowań. Mamy nadzieję, że Wydział krajowy, który przecież z tytułu subwencyi ma tyle znaczący głos w sprawach teatru Skarbkowskiego, zechce przypomnieć dyrekcyi obowiązki, jakie ona ma wobec dzieł sztuki polskiej i wobec publiczności krajowej. O ile ze słyszanych wyjątków sądzić można, *Goplana* będzie nietylko utworem kompozytora-rodaka, ale będzie miała wszelkie warunki powodzenia i zapełniania teatru; niewątpliwie będzie należała do sztuk „kasowych.“ Ryzyka więc przytem żadnego niema. Należy tylko roztropnie i zarazem oględnie poczynić niezbędne reformy i przygotować grunt odpowiedni w siłach naszej sceny stołecznej, aby wykonanie wypadło godnie utworu tego znaczenia.

— **Sejmik relacyjny we Lwowie.** Nasz korespondent lwowski (*as*) omawia powyżej przebieg sejmiku. Tu ograniczamy się do zapisania tylko najważniejszych jego momentów. Wskutek zapowiedzi Dra Karola Lewakowskiego, posła m. Lwowa do Rady państwa, że złoży sprawozdanie ze swych czynności poselskich, pospieszyła w niedzielę popołudniu liczna publiczność do sali ratuszowej o g. 4 popołudniu. Przewodniczącym zgromadzenia wybrano p. Leszka Dąbczańskiego, sekretarzami p. Kramarczyka, posła sejmowego i p. Deskura ze Lwowa. P. Lewakowski w dłuższej przemowie uzasadniał postępowanie swoje w Radzie państwa i starał się wyjaśnić wyborcom sytuacyę polityczną ze swego punktu widzenia, przyczem zaznaczył, że jest stanowczym opozycyonistą w Kole polskiem i jako taki nie należy do żadnej komisyi. Oświadczenie to, oraz wzmiankę p. Lewakowskiego o zachowaniu się jego w Radzie państwa po śmierci cara Aleksandra III, przyjęło zgromadzenie oklaskami i okrzykami. Na wniosek przewodniczącego uchwaliło zgromadzenie p. Lewakowskiemu podziękowanie za jego działalność. Podczas okrzyków i oklasków, powstał w zgromadzeniu jeden z wyborców i gromkim głosem zawołał: „Protestuję!“

Przewodniczący chciał zamknąć zgromadzenie, nie dopuszczono jednak do tego, żądając, ażeby protestujący umotywował swój protest. Protestujący wszedł śmiało na mownicę i oświadczył, że nazywa się Kazimierz Dobrzański, poczem wśród ustawicznej wrzawy i przerywań, począł uzasadniać swój protest. Uznania nie może i nie chce wotować dla posła, który kilkakrotnie złamał solidarność narodową. Mowca pewny jest, że takie postępowanie posła większość narodu potępia. Powstał hałas piekielny. Z różnych stron sali i z galeryi odezwały się głosy: „Precz z nim!“ „Nie dać mu mówić!“ „Hańba!“ „Odebrać mu głos!“ „Wyrzucić go za drzwi!“

Wśród tej wrzawy powstał p. Jägermann i zawołał: „Pozwólcie mu mówić, a potem ja wam powiem!“ Na chwilę uspokoiło się w sali i p. Dobrzański mówił dalej. Legalną reprezentacyą naszą w kraju jest Sejm; a w Radzie państwa Koło polskie (p. Lewakowski w tej chwili zawołał: „Grodno! Targowica!“) W sali powstał ponowny hałas tak, że dalszych słów mowcy dosłyszeć nie było można. Z różnych stron sali okrzyki: „Odebrać mu głos!“ „Odebrać mu głos!“ Przewodniczący odebrał tedy głos p. Dobrzańskiemu, który schodząc z mownicy zawołał:

„Oto jest wasza dojrzałość polityczna! Oto wasza wolność przekonań!“

Po tym epizodzie, wśród powszechnej wesołości i przeciągłych wiwatów, wszedł na trybunę p. Jägermann, który zapewniał, iż protest p. Dobrzańskiego nic nie znaczy wobec tego, że zgromadzenie uchwaliło posłowi podziękowanie.

P. Dobrzański raz jeszcze zażądał głosu, ale mu go przewodniczący nie udzielił.

Ostatecznie uchwalono dwie rezolucye: w sprawie polepszenia płac urzędników i regulacyi rzek — i na tem o godz. wpół do 7 zamknął przewodniczący zgromadzenie.

— **Przemysł naftowy.** Donoszą nam ze Lwowa: Panowie Zdzisław Obertyński, Stanisław Matkowski, Trzecieski, Gostkowski i kilku innych obywateli ziemskich utworzyło „Spółkę naftową polską“ z siedzibą we Lwowie. P. Stanisław Matkowski przystąpił do spółki w charakterze wspólnika osobiście odpowiedzialnego z udziałem 25.000 złr. Kapitał zakładowy powiększono do kwoty 200.000 złr., a na udziały złożono dotychczas kwotę 96.000 złr., na które subskrybować można w kancelaryi spółki naftowej we Lwowie przy ul Sykstuskiej l. 38.

Roboty wiertnicze są w pełnym toku; w Tyrawie solnej wiercą dwa szyby; w Schodnicy wywiercono jeden szyb 115 metrów głębokości; w Urygu pracuje się trzema rygami. Jeden szyb głębokości 513 m., daje 14 baryłek ropy dziennie, lecz ma być pogłębiony do 560 m. Drugi szyb wywiercono do 250 m.; prócz tego rozpoczęto roboty około trzeciego szybu.

— **Waryacye g-moll Żeleńskiego** wykonane przez kwartet smyczkowy Tyberga w przeszłym tygodniu w Wiedniu, po raz drugi w tym sezonie, zgromadziły jak nam ztamtąd donoszą, nader licznych słuchaczy. Mniejsza sala *Musikvereinu* była przepełniona publicznością, prawie wyłącznie niemiecką. Zważywszy, że Niemcy są narodem bardzo muzykalnym i że w odstępie miesiąca dwa razy mieli sposobność słyszeć te same waryacye Żeleńskiego, obecność ich i huczne oklaski jakiemi rzecz przyjęli, świadczą chlubnie o wartości polskiego kompozytora, ale mniej korzystnie o jego ziomkach w Wiedniu zamieszkałych, którzy przeważnie błyszczeli nieobecnością. W wykonaniu, które miało być bardzo dobrem, wzięli udział pp.: Marceli Tyberg (1 skrz.), Schwegler (2 skrz.), Heldenberg (altówka) i Neruda (wiolonczela). Oprócz utworu Żeleńskiego grano jeszcze: kwartet Beethovena, Canzonettę Mendelssohna i kwintet Schumanna.

— **Z Opawy** donoszą, że córeczka barona Seefried, prawnuczka Cesarza, urodzona dnia 4 b. m. w Opawie, zmarła dnia 19 b. m. wskutek nieżytu żołądka. Powodem choroby była zmiana mamki. Powołano lekarza nadwornego z Wiednia, Dra Widerhofera, lecz wszelkie usiłowania ratunku pozostały bez rezultatu.

— **Trzcieniecki,** skazany w głośnym procesie bukowińskiem o defraudacye cłowe, został w piątek przez cesarza ułaskawiony, a w sobotę umarł w Krems. Zwłoki jego przewiezione będą do Tarnopola.

— **„Kuryer Poranny“** donosi, iż p. Honorata Leszczyńska, była artystka krakowskiej sceny, bawiła w tych dniach w Warszawie, zkąd wyjechała onegdaj do Berlina i do Paryża dla przyjrzenia się scenom zagranicznym.

— **Nekrologia.** We Lwowie zmarła Seweryna z Cieleckich hr. **Borkowska**, małżonka Leszka Borkowskiego, urodzona w r. 1821. Pogrzeb odbył się onegdaj przy licznym udziale krewnych i znajomych.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We środę 23 b. m.: *Syn Giboyera*, komedya w 3 aktach Emila Augiera.

— Dnia 21 stycznia pochmurno, mglisto, w nocy deszcz; termometr od +0·2 doszedł do +4·0 C. Barometr bardzo nisko opadł; o godz. 7 rano dnia 22 stycznia stan jego był 727·9 mm., termometru +3·5 C. Wiatr zachodni.

We środę dnia 23 stycznia: Zaślubienie N. Maryi Panny.

Józef Mrazek.

(Wspomnienie pośmiertne).

Odprowadziliśmy dziś na wieczny spoczynek zwłoki przedwcześnie zmarłego męża, ojca rodziny, współpracownika i kolegi. — W imieniu własnem i dyrekcyi Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przemówić miałem nad grobem, lecz złamanemu i przybitemu, z dopuszczeń Bożych, własnemi nieszczęściami w rodzinie, zabrakło mi sił w chwili ostatniej i na głośne słowo zdobyć się nie mogłem. Tu więc umieszczam krótkie pożegnanie, z głębi szczerego i żalem przepełnionego serca pochodzące, oraz tych słów kilka wspomnienia, bo żywot ten, zamknięty już, zasługuje na nie, za wzór i naukę wielom posłużyć może, a pamięć uczcić należy.

Ś. p. **Józef Mrazek**, jeneralny sekretarz Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, urodził się we Lwowie 1837 roku. Szkół wiele nie odbył, podobno nawet gimnazyum nie dokończył, bo wcześnie przez ojca swego, w utrzymywanej przez niego piekarni, miał sobie powierzoną rachunkowość tego małego przedsiębiorstwa. — Chciwy wiedzy, obdarzony od Boga wybitnemi zdolnościami i zamiłowaniem pracy, które go przez całe życie odznaczało, kształcił się sam od lat najmłodszych, żadnej do tego nie opuszczając sposobności. Wiemy od jego rówieśników, że pracując u ojca, wyciągał i zbierał, zkąd mógł, księgi i dzieła, a ukryty na płaskim dachu rodzicielskiego domu, całemi godzinami czytał i pochłaniał schwytane książki. Tak przyswoił sobie własną pracą języki: niemiecki, francuski, angielski i rosyjski, a chłopcem prawie będąc, autorów ówczas dramatycznych na język polski przekładał. W trzecim roku istnienia Instytucyi naszej, to jest w roku 1864, przyjął dyurnę przy reprezentacyi we Lwowie i od owej chwili datuje się jego praca dla Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, wyszczególniająca się z pomiędzy wielu, obfita w owoce dla instytucyi, dla kraju i sądzę, że z wdzięcznem wspomnieniem nie jeden to dziś przyzna, dla bardzo licznego szeregu młodszych współpracowników.

W roku 1866 powołany został ś. p. Mrazek do pracy przy dyrekcyi w Krakowie, jako uznany za najwybitniejszego z młodych aplikantów przy reprezentacyi lwowskiej. Przez lat 10 przechodził przez wszystkie biura, kształcąc się ciągle i wielostronnie, awansując zasługą własną nie protekcyami, aż w czerwcu roku 1876 objął, obok kierownictwa manipulacyą, wszystkie sprawy biura sekretaryalnego dyrekcyi i Rady nadzorczej, a te do końca życia wypełniał. — Ile miał do działania i ile zdziałał, tego wspomnieniem treściwem objąć niepodobna; uprzytomnić to sobie tylko mogą nieliczni już współpracownicy i szefowie nieboszczyka, świadczyć muszą wolumina rękopismów jego i wypracowań, dokumentuje zaś to najwybitniej rozwój i potęga dzisiejsza instytucyi naszej, której ś. p. Józef Mrazek oddał całą swą duszę i umysł, a oddał w najdodatniejszem tego słowa znaczeniu.

Trzydzieści z górą lat pracy człowieka zdolnego, myślącego, w zawodzie swoim jednego z najwykształceńszych, a przytem człowieka żelaznej wytrwałości i nigdy nie odczuwającego zmęczenia, to cały zbiór archiwalny, to nieprzeliczone tomiki i tomy, skreślone tą niezmordowaną ręką i niespoczywającym aż do ostatnich chwil życia umysłem; do ostatnich chwil życia, powtarzam, bo gdy straszna i nieuleczalna choroba powaliła go już na łoże, on się zrywał z niego, by przyjść, lub przyjechać do spełniania swoich obowiązków, a gdy się już prawie ruszać nie mógł, jeszcze słabnącą ręką kreślił długie listy w sprawach Towarzystwa, które znał fachowo i gruntownie, a pamiętał do najdrobniejszych szczegółów. — Ciężką jest strata, jaką ponosimy, ciężki cios, jaki Pan Bóg w niepojętym wyroku Swoim zadał rodzinie, nam współpracownikom, kolegom nieboszczyka i instytucyi, której był jednym z filarów. Jak po każdym dobrze zasłużonym, a przedwcześnie ustępującym, tak po ś. p. Józefie Mrazku możemy łzę wylać, a czynią to cudzoziemcy, którzy połączeni w pracach z Towarzystwem Ubezpieczeń, szczery dają wyraz żalu w licznych listach, nadchodzących do rodziny i do nas. — *Die Grösse des Verlustes trifft nicht Ihre geehrte Anstalt allein, sondern das ganze Versicherungswesen. Alle Fachkreise werden sich ungetheilt in dem Gefühle eines dankbaren Andenkens für den Verblichenen vereinigen* — pisze nam jeden z najwybitniejszych dyrektorów zagranicznej instytucyi. A jeżeli obcokrajowiec i mniej nieboszczyka znający tak się wyraża, toż my najbliżsi, z głębi serc zbolałych i z głębi przekonania możemy i powinniśmy na grobie ś. p. Józefa Mrazka wyryć dwa słowa: „Dobrze zasłużonemu.“

Wspomnienia mego i pożegnania nie mogę i nie chcę zakończyć bez zaznaczenia, że ś. p. Józef Mrazek był i umarł dobrym katolikiem.

Z licznego grona współpracowników jego, należę do tych, którzy nie najdłużej mieli pociechę z nim pracować, lecz bacząc i starając się znać duszę ludzi, z którymi żyć i pracować mi przychodzi, nieraz miałem sposobność poznać wiarę nieboszczyka i uczucia religijne, jakie żywił. Dał im też wyraz dwukrotnem podczas ostatniej choroby przyjęciem Św. Sakramentów, a żywiąc nadzieję, że nie przyjdzie mu zasnąć na obcej ziemi,

Sprawa Krożańska.

(5)

(Ciąg dalszy).

Któż tedy są ci nasi klienci? — mówił dalej adwokat Kamiński. — Czy to jaka koczująca, dzika horda, groźna rozpasaniem obyczajów, dla obuzdania i poskromienia której w imię społecznego porządku niezbędnymi są surowe środki karności?

Nie, to naród spokojny, od wieków osiadły, naród zawsze wierny tronowi i szanujący prawo.

Miasteczko Kroże, jak świadczą archiwa, znane jest od 1253 r., a w rejestrach podatków i powinności składanych zawsze bez oporu, nazwiska, jakie noszą ci oto ludzie, zapisane są już w 1528 r.

Znamiennym rysem ich życiowego obyczaju jest głęboka religijność i rezygnacya. Prawda, w dawne owe czasy, gdy teutoński zakon chciał im chrześciańską wiarę zaszczepiać mieczem i postronkiem, oni mężną piersią dzielnie bronili świątyni swej bogini Medżoimy, tam na wysokiej górze za rzeką Krożętą; ale kiedy ochrzcił się ich własny monarcha, wtedy religię miłości i nadziei przyjęli Krożanie bez zamieszek, bez oporu, bez buntu.

I od tej pory religia ta zapuściła głębokie korzenie w całą istotę ich żywota. „Czem się zajmujecie?“ — zapytywał prezydujący, sprawdzając generalia podsądnych. „Pracą i modlitwą“ — odpowiedziała jedna z kobiet. Tak, modlitwą i pracą zajmowali się ci ludzie. Do pracy niezbędną jest ziemia i oni kochają swoją żywicielkę, dla modlitwy niezbędną jest świątynia, więc i o jej byt troszczą się gorliwie.

Ale świątynia ta, kościółek parafialny, drewniana, mchem porosła budowla, rychłym grozi upadkiem, a obok niej stoi wspaniały, murowany gmach, kościół, jaki pozostał po zniesionym klasztorze. Cóż może być prostszego — myślą sobie Krożanie — jak zamienić ten kościół na parafialny. — Ja, rzecz naturalna — nie będę tu szeroko opowiadał, dla jakich to architektonicznych względów i obliczeń i w imię jakich rzeczywistych motywów miejscowa administracya nie przedstawiła tego projektu na najwyższe zatwierdzenie, ale w każdym razie stać będę tak, jak stać powinienem, na punkcie, z którego patrzeli podsądni. Jeśli świadek Wichman, człowiek wykształcony i doświadczony, sądzi, że reparacya klasztornego kościoła dałaby się uskutecznić za kilkaset rubli, toć przecie mogli bez grzechu tak samo sądzić krożańscy parafianie. I dlatego to, zdawało im się, że jeśli będą prosić i prosić, błagać i błagać, to nareszcie ów kościół nie będzie im wydarty.

I nadto raczcie zwrócić uwagę pp. sędziowie, że owo, jeśli tak rzec można, pomocnicze znaczenie klasztornego kościoła leży w miejscowych tradycyach. Krożanom nie szczęściło się jakoś z parafialnym kościołem. Między nimi krąży podanie, że on często palić się musi.

I rzeczywiście wypadek taki miał miejsce trzy razy. Pierwszy kościół parafialny, wzniesiony przez Władysława Jagiełłę i Witolda w 1416 r., zgorzał w 1475 r. Odbudowany przez ks. Giedrojcia w 1495, pali się znowu w 1638 r., ale jak powiedziałem wyżej, jest to kościółek drewniany i po 150 latach istnienia, zaczyna się rozpadać. Konstatujemy więc, że kościół parafialny palił się trzy razy. Zachodzi pytanie: gdzież modlili się krożańscy parafianie wtedy, gdy po każdym pożarze nie było parafialnego kościoła przez 5, 8, a nawet 20 lat z górą? Rzecz naturalna, modlili się w klasztorze. A mieli oni przesławny kościół klasztorny z obrazami pędzla jakoby Leonarda da Vinci, z amboną brukselskiej roboty, a przy tym pomniku zachodniej cywilizacyi było coś więcej jeszcze, było akademickie gimnazyum, założone w 1613 r. Ale nie o tem chcę mówić w tej chwili. Tuż obok od 1641 r. istniał kościół, będący smutną areną obecnej sprawy, przy byłym klasztorze PP. Benedyktynek.

Otóż każdym razem, kiedy po pożarze odbudowywano kościół parafialny, Krożanie modlili się w klasztorze. Tam śpiewali *requiem* nad prochami swych ojców, tam w grubych kamiennych ścianach świątyni widnieją dotąd pamiątkowe tablice z ich imionami. — Zrozumiemy teraz, dlaczego obecnie, gdy parafialny kościół znów grozi upadkiem, a klasztor został zamknięty, krożańscy parafianie tak usilnie i tak gorączkowo starają się i błagają o pozostawienie służby bożej w klasztornym kościele.

Biednym mieszkańcom zaścianka nieznane są formy i porządki kancelaryjnej procedury, o teoryi uprawomocnienia się postanowień nie słyszeli, a wreszcie przecież się nie mylą, silnie wierząc, że władza najwyższa może w każdym czasie zmienić wszelkie postanowienia. Więc proszą, błagają, modlą się i mają nadzieję. Tak, mają nadzieję. „Dlaczego ją mają?“ zapyta nas prokuratura, „przecież im odmówiono i zawiadomiono o odmowie.“ A oto dlaczego... Dlatego, że ci ludzie nie myślą naszym mózgiem. Każdy człowiek i każda oddzielna grupa ludzi ma swoją psychologię, swoje widnokręgi przygotowane i urobione z dziada, pradziada, przekazane z ojca na syna. Tak jest niewątpliwie, a między innymi elementami, jakie wywarły wpływ na sposób myślenia Krożan, niech mi wolno będzie wskazać na jeden, mojem zdaniem, niezmiernie ważny. — Jak widzimy, są to ludzie prości, chociaż nie przeczę, z pewnem umysłowem rozwinięciem, z pewnemi cechami kultury. Przypatrzmy się wszelako, jakiego to rodzaju kultura, co to za oświata i jakiemi drogami zdobyta? Ich zajęcia, o których tu słyszeliśmy, należą do najprostszych. Od najdawniejszych czasów ci ludzie nie robią nic innego, jak tylko orzą, sieją, miądlą len, drwa rąbią. Zajęcia jak najprostsze, bez komplikacyi, więc i praktycznej, bardziej wyrafinowanej mądrości nie dają. Ci ludzie nawet handlem się nie zajmują, nie chodzą na zarobki przemysłowe. Oświata wszelako wciska się i do nich, ale zupełnie innem, zupełnie odmiennem korytem. Wspomniałem już wyżej, że w miasteczku Krożach od r. 1613 było gimnazyum. Zreformowane w 1797 r., istniało ono aż do 1842 r. Mówcie, co chcecie, a istnienie szkoły toż zawsze dodatnio oddziaływa na ludność danej miejscowości. Prawda, krożańscy mieszczanie, z małym wyjątkiem, do tego gimnazyum nie uczęszczali, pisanych tam, szeroko znanych uczonemu światu, łacińskich wierszy Sarbiewskiego nie czytali; wszelako oni, a nie kto inny posługiwali uczonym profesorom, utrzymywali na stancyi studentów, pozostawali z nimi w ciągłych stosunkach, obcowali, gawędzili z nimi, wsłuchiwali się w ich dysputy — i w tej oto drodze zgarniali pożywne okruchy z bogatego stołu mądrości. Pytam się jednak: jaka to była mądrość? Ani kościół, ani szkoła nie dają praktycznej wiedzy, a jedynie teoretyczną, oderwaną. To też owa właśnie teoretyczność i abstrakcyjność do dziś dnia charakteryzuje przeciętnego Krożanina. Jest on oświecony, piśmienny, rozgląda się w kalendarzu, zna daty, czyta nawet żywoty Świętych, ale rosyjski Jarosławski włościanin, ale polski Biłgorajski handlowiec-mieszczuch, o ileż razy jest od niego roztropniejszy i bardziej przemyślny pod względem praktycznym.

A nasz krożański obywatel w ciągu setek lat od tej szkolnej młodzieży, od przyszłych biskupów, przyszłych profesorów i poetów, nachwytał i przyswoił sobie pewną sumę idei bezwzględnych; o relatywnych, praktycznych kombinacyach niema za to najmniejszego pojęcia. Ot, książkowa to wiedza, coś w rodzaju scholastycznego katechizmu: jeśli cnota — to już doskonała i skończona — jeśli mądrość, to wszystkowiedząca, jeśli sprawiedliwość, to dla wszystkich równa i nad wszystkiem górująca. Na takim gruncie pojęć biedny Krożanin w ubogiej skarbnicy swych tez logicznych znalazł taką oto posłankę: Bóg nakazał szanować cesarza i ulegać jego władzy, cesarz niewątpliwie pragnie, żebyśmy się modlili do Boga, do modlitwy niezbędnym jest kościół, a więc my dostaniemy ten kościół od cesarza. Nie wszyscy chcą nam w tej mierze dopomódz, ale to nic nie znaczy, bo choćby nawet ksiądz, prawda, on odprawia nabożeństwo, lecz budynkiem kościelnym nie rozporządza, albowiem kościół, jak każdemu wiadomo, jest gmachem publicznym, a gmach publiczny podług mniemania podsądnych, albo jest własnością ich, to jest gminy, albo należy do cesarza, czyli do państwa, ale w żadnym razie ani do księdza, ani do gubernatora, ani do kogokolwiekbądź innego. Tak rozumowali Krożanie i temi ich poglądami objaśnia się zajście z księdzem Możejką, zajście, z powodu którego 5 osób z liczby moich klientów zasiada dziś na ławie oskarżonych.

Jak mamy oceniać cały ten wypadek?

Nie mówię tu wcale o prawnej kwalifikacyi, a wprost o samym fakcie, o ile takowy został wyjaśniony, a raczej powiedzmy właściwiej, o ile nie został wyjaśniony, przez śledztwo sądowe. W samej rzeczy, co się tyczy owego zajścia w dniu 6 października, tam jest coś niejasnego, uiekompletnego. Wymieniają nam i wskazują pewną liczbę osób, przeważnie kobiet, ale ich nie wymienia i nie wskazuje sam X. Możejko. Nawet uriadnik Jeraszew, który utrzymuje, iż te osoby były i obelżyły go w klasztornym korytarzu, nie twierdzi bynajmniej, aby widział ich zachowanie się w stosunku do X. Możejki, choćby dlatego, że przybył na miejsce wypadku już po zakończeniu głównej akcyi. Zostaje się więc tylko jeden świadek, Eljasz, który na śledztwie pierwiastkowem wymienił Kłopotowskich, Nowicką, Jasiewiczową, Scholastykę Zajewską, jej córkę, Teodorę i Franciszkę Jurewicz, ale jeśli raz weźmiemy pod uwagę, że świadek ten tu przed sądem zastrzegł się jednem maleńkiem słówkiem „zdaje się“, a nadto przyznał, że Teodory, o której wpierw wspominał, wcale tam nie było, nakoniec, jeśli przypomnimy sobie, że zeznanie tegoż Eljasza odnośnie do niektórych osób upadło skutkiem stanowczo sprawdzonego *alibi*, to i w odniesieniu do innych osób, zeznania, o jakiem mowa, nie możemy uznać za dość poważne i przekonywujące.

Powyżej podkreśliłem, t. j. starałem się uwidocznić wobec Izby zasadniczą różnicę w dwóch zeznaniach Eljasza. Podług ogólnej swej metody p. prokurator powie nam zapewne, że to teraz skutkiem upływu czasu Eljaszowi „zdaje się“, ale w epoce śledztwa pierwiastkowego, wkrótce po wypadkach, dobrze on pamiętał to, o czem mówił.

Nie pp. sędziowie, przecież to człowiek miejscowy, twarze sąsiadów swoich zna dobrze, w ciągu roku niejednokrotnie myślał i mówił o tem, co się stało, ma te wypadki ciągle w żywej pamięci, z tego więc wynika, że gdyby w danej chwili dokładnie zaobserwował osoby i był gruntownie przeświadczony o ich znajdowaniu się w miejscu określonem, to i obecnie wiedziałby o tem równie dobrze i poświadczyłby bez zastrzeżeń i bez wątpliwości. Innemi słowy, że jeśli teraz mówi „zdaje się“, to i wtedy tylko mu się zdawało i on tak powiedział, ale niestety, tego wyrazu nie zapisano

(Ciąg dalszy nastąpi).

tak, jak to niestety miało miejsce, zażądał paszportu, by módz do kraju wrócić przez Częstochowę i tam się pomodlić, może ostatni raz w życiu.

Pamiętamy wreszcie, a wysłowił to w jednem z pamiątkowych dzieł swoich, to jest: w Monografii na 25-letnią rocznicę Towarzystwa naszego, z jaką pociechą patrzał na obraz Najświętszej Maryi Panny, zdobiący już od lat 34 salę posiedzeń dyrekcyi — i jak się cieszył, że Matka Najświętsza z niewysłowioną słodyczą na twarzy zachęca i pochwala tę pracę pożyteczną, na którą co dzień spoglądała.

Ostatniem więc słowem pożegnania naszego, ostatnią, ale doniosłą usługą, jaką nieodżałowanemu nieboszczykowi oddać możemy, niech będzie gorąco wyrzeczona prośba: Wieczne odpoczywanie racz mu dać Panie, a światłość wiekuista niechaj mu świeci na wieki.

Karol Scipio.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Wieczór muzyczny Towarzystwa „Lutni“ odbył się wczoraj wobec bardzo licznej publiczności, liczniejszej, aniżeli sala Saskiego hotelu pomieścić mogła. Program miał na celu sekstet na instrumenta smyczkowe Dworzaka. W utworach kameralnych jest Dworzak bez wątpienia najwięcej interesującym. Treściwy, zwarty w formie, rozporządzający nią po mistrzowsku, w rytmach świeży i rzeczywiście odczuwający piękność różnorodnego ruchu, w motywach Słowianin, z tym wybitnie czeskim, od najtkliwszego liryzmu aż do pomysłów pełnych siły, jest Dworzak kompozytorem z natchnienia. Dawne wady, pewnej pretensyonalności w modulacyach, to znów przenoszenia się nagłego od klasycznej tradycyi do neoromantyzmu znikają coraz widoczniej, a coraz spokojniej i wyraźniej występuje właściwość jego oryginalności, polegająca, zdaniem mojem, przedewszystkiem na szczerem wypowiedzeniu tego, co czuje, na wprowadzeniu tych dźwięków, które stanowią wrodzone nie tylko jego fantazyi. Te właściwości uczyniły wielkimi Mendelsohna, Schumana i Chopina, a nieskończone bogactwo tych dźwięków złożyło się na szereg arcydzieł. Sekstet był wykonany starannie poprawnie i z widocznem opracowaniem szczegółów. To też należy wymienić pp. Hocka, Lewingera, Mercika, Ostrowskiego, Patzkego i Sandoza, którzy grą swoją na tę piękną całość się złożyli.

Pani Ondraczkowa, śpiewaczka, zainteresowała słuchaczów ładnym i świeżym głosem i zmuszoną była śpiewać nad program.

Chór „Lutni“ pod kierunkiem p. Steibelta śpiewał pięć utworów z opracowaniem i z doborem głosów niezwykle pięknym. Uznanie ze strony publiczności powinno być silnym bodźcem do postępu dalszego, którego chór ten tak chlubne daje dowody. Najwięcej wrażenia wywarła „Gwiazdka Betleemska“, pieśń kolendowa z XV wieku, wykonana świetnie.

Deklamacya panny Trapszówny wywołała rzęsiste oklaski i zmusiła artystkę do dodatków nad program.

Sprawozdawca wykonał kilka utworów na fortepianie. Fortepian koncertowy Bösendorfera, przysłany z Wiednia do składu p. Barabasza, odznaczał się, jako instrument, znakomitemi zaletami.

Franciszek Bylicki.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 22 stycznia.

Na targu dzisiejszym, ani w usposobieniu, ani w cenach zboża, nie zaszły rzeczywiste zmiany. Dowóz jest utrudniony tak same jak dotychczas, a ceny z tendencyą tylko trzymają się.

Płacono pszenicę białą 7·— do 7·30 złr.; czerwoną 7·— do 7·20 złr.; żółtą 6·90 do 7·20 złr.; żyto 5·50 do 5·75 złr.; jęczmień browarny 6·— do 6·75 złr.; na paszę 5·— do 5·20 złr.; owies 5·35 do 5·75 złr.; rzepak —·— do —·— złr. Koniczyna czerw. 40·— 70 złr.; białą 60·— do 95·—; tymotka 25·— do 35·— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Ostatnie wiadomości.

Grażdanin w artykule wstępnym pod tytułem: „Witaj,“ pisze z powodu przyjazdu hr. Szuwałowa do Warszawy, że nie przesądzając żynajmniej znaczenia faktu, przypisywać mu można znaczenie początku nowej epoki dla tego pięknego kraju, w którym tyle poświęcono uczciwej pracy i dzielnych usiłowań, ażeby przytwierdzić go organicznemi, nierozerwalnemi związkami do Rosyi. — Wszędzie i zawsze około hr. Szuwałowa tworzyła się [illegible] pochlebstwa, chytrości, intrygi i fałszu nie znajdą dla siebie miejsca, tak w samym naczelniku kraju, jak w jego otoczeniu. Znikanie więc grunt do nieporozumień i w tej świeżej i czystej atmosferze. Każde uczciwe usiłowanie Polaków wzięcia udziału w rosyjskiem życiu państwowem znajdzie dla siebie poparcie i pomoc. Od samych więc Polaków, którzy do głównego naczelnika kraju rzekli: „Witaj,“ będzie zależało wykazanie z korzyścią dla siebie szczerości swoich uczuć w czynie.

Korespondent petersburski *Warsz. Dziennika* donosi, że z chwilą zreorganizowania departamentu gospodarczego, ministeryum spraw wewnętrznych zajmie się podobno poruszeniem kwestyi wprowadzenia ustawy miejskiej w Królestwie Polskiem i zreformowania organów zawiadujących sprawami ziemskiemi w guberniach Królestwa Polskiego, Syberyi, Kaukazu, kijowskiej, podolskiej, wołyńskiej, archangielskiej, oraz na Litwie.

Stan zdrowia ministra spraw zagranicznych Giersa znowu się pogorszył.

Nowosti zaprzeczają pogłoskom o nowem przeznaczeniu hr. Musin-Puszkina. Według wiadomości tegoż dziennika, głównym inspektorem kolei zostanie Ketritz. *Russkaja Žižń*, jako kandydatów na to stanowisko, wymienia inżynierów Apochalowa i Graczewa.

Słychać, że jenerał Werder ustępuje z urzędu ambasadora niemieckiego w Petersburgu. Miejsce jego objąć ma hr. Herbert Bismarck, albo baron Marschall.

Do *Polit. Corresp.* donoszą z Petersburga, iż wkrótce osobna komisya zajmie się opracowaniem zasad nowego ustawodawstwa prasowego, odpowiadającego nowoczesnym wymaganiom.

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 22 stycznia. (Sejm). Początek posiedzenia o godzinie 11 minut 25. Urlopy otrzymali: Stadnicki Stanisław na 1 dzień, Krzysztofowicz na 2 dni, Abrahamowicz na 1, Sapieha na 8 dni.

Komisarz rządowy odpowiedział na interpelacyę Rutowskiego, w sprawie aresztowań studentów w Tarnopolu, iż areszt śledczy musiał być zarządzony, gdyż chodziło o zbrodnię, zagrożoną karą śmierci, lub co najmniej 10-letniem więzieniem. Śledztwo musiało trwać dłużej. Wobec młodego wieku obwinionych i ciężkości zbrodni, obowiązkiem było sędziego śledczego badać z tem większą ścisłością wszelkie okoliczności, przemawiające przeciw i za obwinionymi. Władze sądowe dołożą starań, aby w razie wniesienia aktu oskarżenia, rozprawa główna rozpisana była w pierwszej kadencyi sądów przysięgłych, rozpoczynającej się 25 lutego.

Na interpelacyę Antoniewicza o wzywaniu ludności ruskiej w dnie świąteczne na termina urzędowe, zapewnił komisarz rządowy, że Namiestnictwo okólnikami wezwie podwładne urzędy do przestrzegania świąt ruskich.

P. Zoll, motywując swój wniosek, w sprawie zmiany ustawy krajowej o konkurencyi kościelnej, przypomina koleje, jakie przechodziła sprawa, dotycząca pożądanych zmian w ustawie krajowej konkurencyjnej w Sejmie, zwłaszcza obszerne rozprawy z roku 1883 i 1884, które jednak ze względu na ustawę państwową z roku 1874 nie doprowadziły do zamierzonego celu.

Potrzebę dwóch szczególniej zmian, podniesiono znów w najnowszym czasie, to jest nałożenie obowiązku do konkurowania na osoby, mające majątek nieruchomy w obrębie parafii, a nie mieszkające tamże, następnie zwolnienie tak zw. filialistów od obowiązku konkurowania do wydatków na kościół macierzysty i budynki parafialne.

Nowa ustawa państwowa z dnia 31 grudnia 1894 r. uczyniła zadość pierwszemu żądaniu i pozostawiła jeszcze dosyć wielki zakres do uregulowania tej sprawy ustawodawstwu krajowemu, a sprawę filialistów w zupełności oddała w ręce tegoż ustawodawstwa.

Możnaby więc od razu wystąpić z projektem noweli do ustawy krajowej z r. 1866, ale ponieważ rzecz to nie łatwa, a nawet co do zakresu zwolnienia filialistów wymaga pewnych jeszcze wyjaśnień, dlatego mowca wolał wystosować wezwanie do rządu o przedłożenie projektu takiej noweli i prosi o odesłanie wniosku swego komisyi administracyjnej.

Wniosek odesłano do komisyi administracyjnej.

Wniosek Polanowskiego o wyznaczenie dożywotniej peusyi dla wdowy po ś. p. Oktawie Pietruskim, odesłano do komisyi budżetowej.

Wniosek Okuniewskiego w sprawie zmiany ustawy o konkurencyi kościelnej, odesłano do komisyi administracyjnej.

W załatwieniu petycyi Rady powiatowej w Nowym Sączu, uchwalono polecić Wydziałowi krajowemu, aby do budowy części drogi gminnej Czchów-Jakóbkowice od mostu na rzece Białej przy prof. 73 aż do połączenia tejże z drogą krajową w 36 kilometrze w gminie Jakóbkowice, przyszedł w pomoc Wydziałowi powiatowemu w Nowym Sączu zasiłkiem z funduszu subwencyjnego dla dróg gminnych i powiatowych do wysokości 50%, zaś dodatkowo z funduszu na rekonstrukcye dróg krajowych przeznaczonego, do wysokości 25% ogólnych kosztów budowy, według planów przez Wydział krajowy zatwierdzonych, dokonać się mającej.

W załatwieniu petycyj gmin i obszarów dworskich w powiecie stryjskim, przyznano subwencyę z funduszów krajowych na budowę mostu na rzece Stryj we wsi Kruszelnica do wysokości 15% ogólnych kosztów, a nadto z funduszów pożyczkowych udziela się bezprocentowej pożyczki do wysokości 25%.

Uchwalono proponowaną przez Wydział krajowy ustawę, tyczącą się przeniesienia gminy Pstrągowej wraz z obszarem dworskim z okręgu reprezentacyi powiatowej w Ropczycach, do okręgu powiatowej reprezentacyi w Rzeszowie.

Z kolei przedłożył Stanisław Badeni sprawozdanie komisyi szkolnej o przedłożeniu rządowem z projektem ustawy o zakładaniu i urządzaniu publicznych szkół ludowych. W dyskusyi jeneralnej przemawiał Okuniewski, podnosząc, że projekt ustawy przejęty jest duchem postępu i dobrą wolą. Referent Badeni wyraził mowcy wdzięczność za tak sympatyczne ocenienie ustawy.

Następnie przystąpiono do dyskusyi szczegółowej. Skałkowski żądał, aby do założenia każdej szkoły wydziałowej potrzebną była uchwała Sejmu. Po sprzeciwieniu się Bobrzyńskiego, poprawkę tę odrzucono. Przyjęto natomiast poprawkę Kowalskiego, aby nauka dopełniająca nie przeszkadzała obowiązkowi słuchania Mszy świętej i nauki katechizmu. Zresztą uchwalono całą ustawę bez zmiany. Trzecie czytanie tej ustawy nastąpi na następnem posiedzeniu.

Na przedstawienie Wydziału krajowego wybrał Sejm ponownie członkami rady nadzorczej Banku krajowego: Adama Jędrzejowicza, Dra Władysława Kraińskiego i Karola hr. Scipiona, oraz wybrał członkiem tejże rady Karola Schayera, dotychczasowego zastępcę członka. Zastępcami członków rady nadzorczej Banku krajowego zostali wybrani: Dr Stanisław Krzyżanowski i Juliusz Mikolasch.

Odczytano wniosek Okuniewskiego, żądający założenia męskiego seminaryum ruskiego w Horodence, dalej wniosek Dworskiego, aby rząd postarał się o kredyt na dokończenie budowy mostu w Przemyślu i wniosek Struszkiewicza o poparcie kolei Tymbark, względnie Dobra do Swoszowic, względnie Wieliczki i Krakowa.

Koniec posiedzenia o godzinie 2. Następne odbędzie się we czwartek o godzinie 2 po południu.

Lwów 22 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu uchwalił Wydział krajowy przystąpić w dniu 1 lutego do losowania w szerszej mierze $4\frac{1}{2}$ procentowej pożyczki krajowej z roku 1883. Na podstawie losowania przypadnie do wypłaty 1 maja zamiast 30.000, jeden milion złr.

Wiedeń 22 stycznia. Protest Austro-Węgier przeciwko ustawie akcyzowej bułgarskiej będzie miał ten skutek, że poddani austryaccy zamieszkali w Bułgaryi, oprą się wszelkim dotyczącym zarządzeniom władz podatkowych bułgarskich, w czem muszą ich bronić konsulowie austryaccy. Jest rzeczą oczywistą, że bułgarscy kupcy także zostaną przez to dotknięci, albowiem nie wytrzymają konkurencyi kupców austryackich. Do protestu Austro-Węgier przyłączą się zapewne inne mocarstwa. Ta wojna cłowa może podkopać egzystencyę obecnego ministerstwa bułgarskiego.

Paryż 22 stycznia. *Intransigeant* zaprzecza wieściom o zamordowaniu Rocheforta.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 22 stycznia. *N. fr. Presse* ogłasza dosłowne brzmienie dwóch not bułgarskich, wystosowanych przez ministra spraw zagranicznych Naczowicza w odpowiedzi na austro-węgierski protest przeciw bułgarskiej akcyzie i podatkowi patentowanemu.

Pierwsza z tych not uważa protest Austro-Węgier za wielce szkodliwy dla Bułgaryi. Stara się ona udowodnić, że nowa akcyza, na której przyjęcie zgodziło się już kilka państw, miała na celu uwolnienie Bułgaryi od kłopotów finansowych, a ostatecznie dotyka tylko konsumentów bułgarskich. Cofnięcie już ogłoszonej i sankcyonowanej ustawy byłoby bijącem w oczy bezprawiem i musiałoby obalić równowagę w administracyi państwowej. Rząd bułgarski wyraża gotowość do wszelkich ustępstw przy ostatecznem zawarciu traktatu handlowego, a za to prosi o cofnięcie protestu, gdyż w przeciwnym razie musiałby ustąpić miejsca nowemu ministerstwu, które jednak nie mogłoby postąpić inaczej.

Druga nota określa akcyzę jako daninę wewnętrzną, którąto charakter przyznały jej obce państwa, a Anglia i Belgia wyraźnie się oświadczyły za jej wprowadzeniem. Rząd stoi wobec faktu dokonanego. Rząd austryacki powinien dlatego zadowolnić się obietnicą Bułgaryi, że ilość artykułów opodatkowanych nie powiększy sumy podatków. Protest Austro-Węgier przeciw podatkowi patentowemu jest w nocie nazwany wprost wypowiedzeniem wojny, gdyż nieznaczne zmiany dokonane przez sobranie nie usprawiedliwiają dodatkowego jego odrzucenia ze strony Austro Węgier. Nota nazywa to postępowanie Austryi szykaną, która tylko na korzyść Rosyi wypaść może.

Równocześnie donosi *N. fr. Presse* z Zofii: Przeciw akcyzie powstaje w kraju coraz wyraźniejsza opozycya.

Wiedeń 22 stycznia. Nieustająca komisya dla procesu cywilnego podjęła wczoraj w obecności ministra sprawiedliwości w dalszym ciągu swą pracę, obradując nad ustawą wprowadczą do ustawy o postępowaniu przy egzekucyi i zabezpieczenu.

Wiedeń 22 stycznia. Wiedeńska Izba giełdowa wystosowała do Izby deputowanych petycyę przeciw ograniczeniu konpetencyi giełdowych sądów rozjemczych, zamierzonemu w ustawie wprowadczej do procedury cywilnej. Odpisy petycyj wręczono ministrom sprawiedliwości, handlu i skarbu, którzy zapewnili, że dokładnie zbadają życzenia zawarte w petycyach.

Wiedeń 22 stycznia. Wczoraj popołudniu odbyło się zgromadzenie około 1200 pozbawionych pracy robotników. Przebieg obrad, z powodu wystąpienia t. zw. niezawisłych socyalistów, był bardzo burzliwy. Po zamknięciu zgromadzenia, rozproszyli się jego uczestnicy w spokoju.

Praga 22 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu przedłożył dep. Vaszaty wniosek, żądający wprowadzenia nauki języka rosyjskiego do szkół średnich (wesołość) oraz projekt utworzenia najwyższego trybunału sądowego dla krajów korony czeskiej.

Cieplice 22go stycznia. Wczoraj przed południem odbyło się tu zgromadzenie, zwołane przez związek polityczny robotników *Fortschritt*. W zgromadzeniu uczestniczyło 2.000 robotników. Po ukończonych obradach większa część robotników, śpiewając pieśń o pracy i wznosząc okrzyki na rzecz powszechnego prawa wyborczego, przeciągnęła ulicami do rynku, gdzie napotkali starostę ks. Hohenlohego z dwoma żandarmami i policyą miejską. Dzięki przychylnemu i energicznemu wystąpieniu starosty udało się nakłonić robotników do rozejścia się i zapobiedz tym sposobem wszelkim dalszym zajściom.

Grac 22 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu uzasadniał pos. prałat Karlon swój wniosek o częściowem wprowadzeniu opłaty szkolnej w publicznych szkołach ludowych. Mowca stwierdza, że kraj ponosi na szkoły niezwykle wielkie wydatki. Trzecia część wszystkich wydatków krajowych przeznaczoną jest na cele oświaty. Na rolnictwo i leśnictwo wypada tylko $\frac{1}{20}$ część wydatków. Następnie popierał mowca swój wniosek o rozszerzeniu przymusu szkolnego i żąda, aby ustawodawstwo szkolne należało w zupełności do kompetencyi sejmów.

Pos. bar. Hackelberg oświadcza w imieniu swojego stronnictwa, że przedewszystkiem należy w kwestyi tej rozważyć zarzuty kompetencyi. Idzie tu o zasady ustawodawstwa dla szkół ludowych, a orzekanie o tych zasadach należy, według konstytucyi, do parlamentu. Mowca głosować jednak będzie za przekazaniem wniosku do komisyi, gdzie przedstawi swoje wątpliwości co do kompetencyi.

Wiedeń 22 stycznia. Księżna bułgarska Marya Ludwika odjechała wczoraj wieczorem do Zofii.

Budapeszt 22 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu, w dalszym ciągu dyskusyi nad oświadczeniem prezesa ministrów Banffego podniósł Mellzl, że dawniej istniała wprawdzie nieufność między Węgrami a Sasami, których uważano za wrogą państwu narodowość; obecnie jednak znikło to niedorzeczne zapatrywanie. Mowca sądzi, że także prezes ministrów teraz innego jest zdania, niż wówczas, kiedy między nim, jako nadżupanem i Sasami panowały nieporozumienia.

Prezes ministrów Banffy zaznacza, że nie uważa za rzecz słuszną, aby narodowości, jako takie, formułowały swoje programy, przyznaje jednak, że program t. z. Saskiej partyi ludowej nie zawiera niczego, coby się sprzeciwiało ustawom i nie było zgodne z programem rządu. Oświadczenie rządu, złożone w sprawie narodowości, odnosi się także do Sasów. (Żywe oklaski po prawicy).

Hermann zapytuje się, dlaczego Wekerle został poprostu oddalony, dlaczego odnośne pismo odręczne nie zawiera słów „na własną prośbę?“ Mowca oznajmia, że pozostaje na opozycyjnem stanowisku.

Asboth podnosi, że nie może popierać rządu, który przyjmuje kościelną politykę partyi liberalnej.

Ugron zarzuca partyi liberalnej, że gorączkowo trzyma się władzy. Ugoda nie jest wiekuistą ustawą. Rozwój musi poczynić i poczyni w niej zmiany. Mowca nie może popierać rządu, opierającego się na podstawie ugody z r. 1867.

Berlin 22 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych sejmu pruskiego toczyła się dyskusya budżetowa. Dep. Richter uderza na partyę agrarną i krytykuje gabinet, twierdząc, że powaga panującego systemu w ostatnich czasach znacznie osłabła. Deput. bar. Zedlitz (wolno-konserwatywny) podnosi kwestyę uregulowania finansowego stosunku Rzeszy do poszczególnych państw, jako niezbędną konieczność. Minister skarbu Dr Miquel odpiera wywody dep. Richtera o stosunkach skarbowych. Ponieważ wmawia się w poszczególne państwa, że podwyższenie podatków państwowych wywołują potrzeby Prus, przeto minister stwierdza jeszcze raz, że Prusy mogą same sobie dać rady. Dep. Sattler przedstawia życzenia partyi liberalnej i wita z zadowoleniem połączenie znowu w jednej osobie urzędów kanclerza i prezesa ministrów.

Minister Bötticher stwierdza wobec zarzutów dep. Richtera, że propozycye w sprawie nominacyj nowych ministrów pruskich były przedmiotem obrad w gabinecie. Ponieważ hr. Caprivi sam prosił o swoją dymisyę, a korona, która jedynie ma prawo ministrów powoływać i uwalniać, okazała się skłonną do przyjęcia tej dymisyi, przeto istniało zupełne porozumienie między koroną a interesowanym, a zatem obrady gabinetu nad podaniem o dymisyę nie miały żadnego celu. Podczas konferencyj nowo powołanych ministrów z prez. ministrów osiągnięto co do kierunku przyszłej polityki porozumienie, nie może zatem być mowy o braku solidarności w gabinecie. Jeżeli dep. Richter mówi o chwiejności, jestto tylko wytworem niepokoju, podsycanego przez prasę. Do niepokoju jednak nie istnieje żaden dostateczny powód. Pogłoskom o przesileniu prawdopodobnie położyło już kres zaprzeczenie *Reichsanzeigera*. Niema — zakończył mowca — żadnego powodu przypuszczać, że monarcha zamierza poczynić zmiany w gabinecie. Konstytucya zresztą pozostawia koronie prawo powoływania i oddalania ministrów. Postanowienia korony możemy przyjmować ze spokojem. (Oklaski).

Deput. hr. Limburg-Stirum żąda powszechnej ustawy szkolnej oraz państwowej reformy skarbowej. Mowca wita z zadowoleniem ks. Hohenlohego, podnosząc zarazem jego stosunek do ks. Bismarcka. (Żywe potakiwania po prawicy). Konserwatyści popierają zawsze rząd z radością, pod warunkiem, że rolnictwo doznawać będzie poparcia, oraz że rząd nie pozwoli z żadnej strony na uszczuplenie swojej odpowiedzialności.

Berlin 22 stycznia. *Nordd. Allg. Ztg* dowiaduje się, iż nieuzasadnionem jest doniesienie dzienników o wrzekomo zamierzonym na wiosnę zjeździe kierujących mężów stanu państw, należących do trójprzymierza.

Rzym 22 stycznia. Dziennik urzędowy ogłasza dekret z dnia 13 stycznia, zamykający sesyę parlamentu.

Rzym 22 stycznia. Ajencya Stefaniego donosi z Massawy: Jenerał Baratieri przybył wczoraj z głównym korpusem swojej armii do Asmara, gdzie powitany został entuzyyastycznie przez Włochów i krajową ludność.

Rzym 22-go stycznia. *Popolo romano* pisze: Podczas kampanii wyborczej nie będzie chodziło, o walkę za lub przeciw Crispiemu, lecz o walkę za lub przeciw ministerstwu, na którego czele stoi Crispi. Dziennik wylicza następnie zasługi gabinetu.

Messegaro potwierdza, iż powszechne wybory odbędą się 28 kwietnia, a wybory ściślejsze 5 maja.

Neapol 22 stycznia. Wczoraj urządzili studenci tutejszego uniwersytetu hałaśliwe demonstracye. Studenci żądają nadzwyczajnego terminu do egzaminów. Minister wzbrania się uwzględnić te życzenia. Jeśli wzburzenie potrwa dłużej, będzie uniwersytet prawdopodobnie zamknięty.

Paryż 22 stycznia. Na ponownej konferencyi, która się odbyła wczoraj przed południem u Bourgeois przy współudziale Peytrala, Barthou, Cavaignaca, Hanotaux i Poincarre'go, poruszono znów sprawę podatków dochodowych, która, jak się zdawało, była już onegdaj ostatecznie załatwioną. Ponieważ nie przyszło jeszcze do zupełnego porozumienia, przeto ma się odbyć dalsza narada po południu.

Bourgeois uda się do pałacu Elizejskiego dopiero o godzinie wpół do 3 po południu. Casimir-Perier opuścił wraz z rodziną pałac Elizejski o godzinie wpół do 12, przyczem oddano mu na rozkaz prezydenta Faure'a, honory wojskowe.

Paryż 22 stycznia. Bourgeois zdał wczoraj o godzinie wpół do 3 prezydentowi Rzeczypospolitej sprawę z obecnego stanu rokowań, rozpoczętych i jeszcze trwających w sprawie utworzenia gabinetu. Wieczorem udał się Bourgeois ponownie do pałacu Elizejskiego.

Paryż 22 stycznia. Bourgeois zrzekł się misyi utworzenia nowego gabinetu. Obecnie ma Faure powołać kolejno Poincarégo i Cavaignaca.

Paryż 22 stycznia. Na podstawie rozmowy z Poincarrem i Cavaignaciem powołał prezydent do siebie Bourgeois, który prawdopodobnie otrzymał polecenie prowadzenia dalej rokowań o utworzenie nowego gabinetu.

Tuluza 22 stycznia. Kardynał Desprez umarł w nocy wskutek ataku sercowego.

Kopenhaga 22 stycznia. Wiadomość otrzymana przez biuro Ritzaua z Szanghai potwierdza, że trzeci korpus armii japońskiej wylądował wczoraj w liczbie 25,000 ludzi pod North-East-Promontory, 35 mil ang. od Wei hai-wei.

Z powodu nieporozumień zaszłych w rządzie pekińskim, oczekują chińscy komisarze pokojowi dalszych rozkazów z Szaghai, zanim się udadzą w dalszą drogę do Japonii.

Ateny 22 stycznia. Onegdaj posiedzenie Izby zostało zawieszone pomimo kompletu, co jest uważane za objaw wzmocnienia stanowiska gabinetu. Pogłoski o abdykacyi króla są zmyślone. Panuje tu zupełny spokój. Demonstracye, które się odbyły w ostatnich dniach, są powtórzeniem zwykłych sposobów opozycyi.

Ateny 22 stycznia. Około 300 studentów usiłowało urządzić przed pałacem królewskim demonstracyę. Ponieważ pałac strzeżony był przez wojsko, studenci cofnęli się nie zakłócając porządku. Prasa opozycyjna gani obecność następcy tronu na onegdajszym meetingu. Mimo panującego wśród ludności wzburzenia, spokój publiczny nie został nigdzie naruszony.

Londyn 22 stycznia. Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu: W sprawie zajść na Hawai oświadczył prezydent Cleveland, że niema żadnych wiadomości wskazujących potrzebę obecności tamże amerykańskiego okrętu wojennego. Pomijając już okoliczność, że Stany Zjednoczone nie mogą się kierować polityką, uchybiającą zasadom słuszności i prawu narodów, to trzeba pamiętać o tem, że Hawai jest zupełnie niezależną. Amerykański okręt wojenny ma być wysłany tylko dla obrony obywateli amerykańskich w Honolulu. Ci Amerykanie, którzyby rząd istniejący usiłowali podtrzymywać lub obalić, nie mają prawa do ochrony.

Londyn 22 stycznia. Biuro Reutera donosi z Yokohamy: John Foster przybył tu na pokładzie statku „Empress of India“, aby popierać chińskich posłów w rokowaniach pokojowych z Japonią.

Londyn 22 stycznia. Lord Churchill przepędził noc niespokojnie. Osłabienie wzmaga się ciągle.

Londyn 22 stycznia. Według doniesienia *Daily News* z Konstantynopola, został dyrektor tamtejszego angielskiego zarządu poczt, Cobb, wczoraj uwięziony przez władze tureckie. Powód uwięzienia nie jest wiadomy.

Konstantynopol 22 stycznia. W sobotę wieczorem zaaresztowany został przez straż turecką listonosz angielskiego urzędu pocztowego w chwili, kiedy przechodził przez most, wiodący do Konstantynopola. Listonosz, który miał przy sobie 12 listów ze Smyrny i Małej Azyi, został zatrzymany pod pozorem, iż opłacił myto mostowe fałszywemi pieniądzmi.

Pewien przechodzień zawiadomił o tem dyrektora poczty Cobba, który udał się na odwach z urzędnikiem, znającym język turecki; tymczasem listonosz został zrewidowany, odebrano mu listy, nałożono kajdany na ręce, a jeden z żandarmów ranił go szablą w rękę. Żądaniu Cobba, aby o zajściu zawiadomić konsula angielskiego, odmówiono. Gdy Cobb chciał przez okno wołać o pomoc, zamknięto okiennice.

Cobb usiłował wziąć listy, leżące na stole, wyrwano mu je jednak z rąk, przyczem został grubiańsko znieważony. Widocznie istniał zamiar przeczytania listów, o których mniemano, że pochodzą z Armenii.

Ktoś, przechodzący właśnie koło okna, zawiadomił konsula, który przybył na odwach z dragomanem i kawasem; wskutek tej interwencyi wypuszczono listonosza i Cobba na wolność. Ambasador Currie poczynił z tego powodu przedstawienie w urzędzie spraw zagranicznych.

Nowy Jork 22 stycznia. Z powodu strejku tramwajowego staje się położenie groźnem. Mayor miasta zakazał niepotrzebnych zgromadzeń. Powołano 7000 ludzi pod broń.

Nowy Jork 22 stycznia. Pomiędzy robotnikami, którzy biorą udział w strejku tramwajowym a wojskiem, przyszło do starcia przed stajniami tramwaju. Wytoczono armaty. Ludność popiera strejkujących datkami pieniężnemi i żywnością. Wieczorem przyszło znowu do starcia z wojskiem, które dało ognia. Liczba zabitych i rannych nie jest wiadoma.

Louisville (Kentucky) 22 stycznia. Parowiec „State of Missouri“ wpadł wczoraj pod Alton w drodze z Cincinnati do Nowego Orleanu na skałę w rzece Ohio i zatonął po 5 minutach. Około stu osób wskoczyło do wody, a z tych podobno 37 utonęło.

Od Administracyi „Czasu:“

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Józefa Mrażka złożył dyr. Kasy oszczędności Fr. Slęk 25 złr. na rzecz Towarzystwa Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 22 stycznia. 2 g. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	100	45	Anglobank	157	50
„ srebrna „	100	70	Union	315	50
„ 4% złota „	126	35	Bankverein	157	—
„ 4% koronowa	100	95	Akcye Länderbank	283	60
Akcye ban. austr.-w.	1058		„ kol. Kar. Lud.	218	—
„ kredytowe	413	50	„ „ lwowsko-czerniow.	298	50
Londyn	124	55	„ połudn.	104	87
Napoleony	9	89	Elbethal	274	25
Dukaty	5	81	Nordbahn	3485	
Marki	60	95	Staatsbahn	398	50
4% Renta węg. kor.	98	90	Alpin	96	80
4% „ „ złota	124	40	Akcye tytoniowe	231	—
Losy prem. węg.	158	50	Ruble	133	50
Losy tureckie	73	60			

Usposobienie giełdy: stałe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA *Michał Chyliński.*

Koszule frakowe, Kołnierzyki, Mankiety, Spinki, Kapelusze składane (Chapeau claque), Rękawiczki balowe, polecają w wielkim wyborze i po niskich cenach **Br. Bilewscy** w Krakowie, obok kościoła N. P. M. JP. (176-3-8)

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie, (215 2-6)

otrzymała bardzo małą liczbę pozostałych egzemplarzów znakomitego dziełka wydanego w Warszawie w r. 1830 p. t.

O duchu i cechach prawdziwej pobożności
Z PRZYDANIEM
O pokoju duszy
przez
Wego **O. Grou,** Tow. Jez.

Cena egzemplarza **75 centów,** z przesyłką pocztową o 15 cent. więcej.

Podziękowanie.

W r. 1893 w miesiącu styczniu zachorowałem na zapalenie płuc. Po odbytej słabości wysięk *(exsudat)* rzucił się na płuca. **Dr. Lebedowicz,** lekarz powiatowy mościski, miał mię w kuracyi. Po Bogu, temu lekarzowi zawdzięczam wyjście z niebezpiecznej słabości. Pompował on wysięk trzy razy z płuc — za każdym razem blisko po pół litra — a gdy pompowanie mało skutkowało, wyciął część żebra z tyłu za plecami i założył dren gutaperkowy 10 do 12 cali długi przez całe płuca, aby wysięk sam odpływał. Dren w czasach skrócany fungował przez cały rok, aż do ostatniej kropli wysięk nieodpłynął. To mnie uratowało od niechybnej śmierci i do cudów zaliczam, że w 78 roku życia mego, to wszystko przebyć mogłem. Tobie Szanowny Doktorze dziękuję za szczere zajęcie się moją słabością! a Twoją wiedzę i biegłość w sztuce lekarskiej podaję do publicznej wiadomości cierpiącej ludzkości! (258,

X. Feliks Grocholski,
tajny Podkomorzy Jego Świątobliw. Leona XIII., Dziekan miejski i Proboszcz w Husakowie.

Poszukuję zaraz pokoju
umeblowanego, z całem utrzymaniem. — Oferty proszę składać w Administracyi „Czasu“ pod lit. **T. C.** (257 1-3)

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność — że powróciwszy do zdrowia po przebyciu ciężkiej choroby — polecam się łaskawym względom Wielm. Pań. Jak przedtem tak i teraz przyjmuję roboty do mej pracowni przy ul. Mikołajskiej Nr. 8, II. piętro. (256 1-3)

Antonina Niżyńska.

Dla Ogrodników!

Dam 1—2 morgi ogrodu rutynowanemu ogrodnikowi na lat trzy bez czynszu, na dalsze lata pod dogodnemi warunkami, celem założenia warzywnego ogrodu. (227-1-3)

W miejscu i okolicy wielkie zapotrzebowanie jarzyn, które z Krakowa sprowadzać potrzeba. Reflektanci zechcą się zgłosić pisemnie lub osobiście do **Zarządu dóbr Mszana dolna,** stacya pocztowa, telegraficzna i kolej. w miejscu.

Zarząd Ochronki w Wielkich Oczach

podaje do wiadomości, że od dnia 1 września 1895 przyłącza do Ochronki Konwikt wychowawczy, do którego przyjmuje panienki od 1 do 6 klasy. Oprócz nauk, udzielać się będzie wychowania praktyczno-domowego, robót wszelkich, prania, szycia i prasowania. Konwikt podejmuje się wychowania dziewczynki za sumę 10 złr. do 12 złr. miesięcznie.

Bliższych informacyj udzielają **Siostry Miłosierdzia św. Karola Boromeusza w Wielkich Oczach.** (226)



Kulik,

ogier gniady Nr. 454, pełnej krwi angielskiej po Lauffeuerze, stanowić będzie w **Bolechowicach,** poczta **Zabierzów,** po 10 złr. od klaczy i 2 złr. dla służby. (252-1-3)

DOBRA Humniska

w powiecie Brzozowskim leżące, mające obszaru 1.050 przeszło morgów, w tem lasu 440 morgów, łąk 60 morgów, z ładnym domem, oranżeryą i ogrodem, są do sprzedania. — Bliższa wiadomość u samej właścicielki na miejscu, poczta Grabownica. — Pośrednictwo wykluczone. (254-1-3)

MUZYKA! MUZYKA!
Instrumenta muzyczne,
jako to:
skrzypce, gitary, cytry, harmonijki itd.
dostarcza w najlepszym gatunku, po bardzo niskich cenach, fabrykant instrumentów
Chr. Blasl
w Schönbach (w Czechach).

Tenże dostarcza **Skrzypce do nauki** po 2, 3 do 5 złr., dokładnie wypróbowane **Skrzypce koncertowe** po 8, 10, 15 do 30 i 50 złr., **Cytry** po 7 i 8 złr., **Cytry pół-** albo **całkowicie** palisandrowe po 12, 20, 30 do 40 i 50 złr., **Harmonijki** po 2, $2^1/_2$, 3, 4, 5, do 12 złr., **Harmonijki dwurzędowe** po 8, 10, 12 do 20, 30 i 50 złr. Następnie wszystkie rodzaje **smyczków,** wszelkie **blaszane i dęte instrumenta i bębny,** wszelkie części składowe i znakomite **struny.** Warsztat do reperacyj. (255-1-5)

5 klgr. opłacone:
Pomarańcze Jaffa złr. 1 ct. 70, Malinówki złr. 1·90, Mandarynki złr. 1·80, Cytryny złr. 1·50, Kalafiory złr. 1·50, Karczochy 2 złr. — Cennik towarów kolonial. wysyła **Edward Kaczorowski, Trieste.** (194-3-5)

Eine Deutsche
wünscht Lektionen zu ertheilen, täglich eine Stunde gegen monatliche Vergütung von 6 Gulden. — Krakau, Sławkowska Gasse Nr. 22, I. Stock, zu sprechen von 2—3 Uhr. (253 1-)

MASSAGE.
Dr. Michał Kaufmann
leczy jak dawniej: choroby stawów, mięśni i nerwów (nerwobóle, kurcze, porażenie, hysteryę), jakoteż atonią kiszek i otyłość zapomocą mięsienia **(Massage),** według metody Mezgera w Amsterdamie.

Przyjmuje od godziny 2ej do 4ej po południu przy ul. Floryańskiej pod L. 47. (2358-37-40)

Doniesienie.

Z upoważnienia **Zarządu rafineryi nafty Adama Skrzyńskiego w Libuszy,** mam zaszczyt zawiadomić Szan. Odbiorców i Interesantów, że **naftę** tejże rafineryi **jak w latach poprzednich, tak w bieżącym roku,** na skład otrzymuję i sprzedaż wyłącznie hurtowną prowadzę w Krakowie i zachodniej Galicyi. (178-3-5)

Marceli Kusz w Krakowie,
biuro przy ulicy Wiślnej pod Nr. 1, telefonu Nr. 155.

Fabryka smacznych holenderskich **likierów.** SKŁAD FABRYCZNY **w WIEDNIU,** I., Kohlmarkt Nr. 4.

Dla wygody Szan. Publiczności można nabyć likiery prawdziwe także u znanych słynnych firm, przyczem zwraca się uwagę, że moje holenderskie likiery wyrabiane są tylko w Amsterdamie, oprócz więc Amsterdamu nie posiadam fabryki ani w Austryi-Węgrzech, ani gdzieindziej.

WYNAND FOCKINK firma założona 1679. Król. Niederlandzki nadworny dostawca, ces. król. austryacki nadworny dostawca, i wielu innych europ. dworów.

Jedyna fabryka w Amsterdamie. (36 17)

L. 117/95. (224-1-3)

Spółka naftowa polska
Zdzisław Obertyński, Stanisław Miłkowski, Trzecieski, Gostkowski i Spółka.

OGŁOSZENIE.

Jednomyślną uchwałą członków spółki upoważniono Dyrekcyę do powiększenia kapitału zakładowego spółki do kwoty 200.000 złr.

Niniejszem rozpisujemy na razie subskrypcyę tylko na 150.000 złr. w udziałach po 500 złr.

Ponieważ rozkupiono już udziałów za kwotę 96.000 złr., przeto jest jeszcze do nabycia 108 udziałów po 500 złr. w ogólnej sumie 54.000 złr.

Subskrybować można w biurze spółki przy ulicy Sykstuskiej l. 38.

We Lwowie, 18 stycznia 1895 r.

Stanisław Małkowski, zastępca przewodniczącego.

Zdzisław Obertyński, przewodniczący.

Cztery ciagnienia już 1 i 15 lutego!
Polecamy następującą grupę z bardzo wielkiemi głównemi wygranemi:

1 los włoski Czer. Krzyża
1 „ Jó-Sziv
1 „ bazyliki
1 „ serbski tytoniowy

42 ciągnień z gł. wygr. **zł. 828.000** podczas wpłac. **Każdy los musi być wyciągniętym.** Wszyst. **4** losy tylko na **42** spłat miesięc. po **1** zł.

1 turecki los 400 frankowy na **38** spłat miesięcznych po **$2^1/_2$ zł.**
1 3% los kredyt. ziemski I. em. „ **$34^1/_2$** „ „ **4 zł.**

Natychmiastowe wyłączne prawo gry po złożeniu 1 spłaty. Wykazy ciągnień darmo i opłat.

Wechselstube Werner & Co., Wien, I., Wipplingerstrasse Nr. 39.

Zamówienia z prowincyi uskuteczniа odwrotnie. — Pierwsza spłata przekazem pocztowym, dalsze czekiem pocztowym bez opłaty pocztowej. (149-1-3)



Tylko **wtedy prawdziwy,** jeżeli trójgraniasta flaszka zamkniętą jest poboczną opaską (czerwony i czarny druk na żółtym papierze).

DOTYCHCZAS NIEZRÓWNANY!!!
W. MAAGERA prawdziwy oczyszczony



TRAN Z WĄTROBY MIĘTUSÓW
(w prawnie ochronionem opakowaniu)
Wilhelma Maagera w Wiedniu.

Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek **łatwego trawienia** szczególniej także dla dzieci polecony i zapisywany we wszystkich tych wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić **wzmocnienie całego ustroju, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, poprawienie soków, oraz wogóle oczyszczenie krwi.**

Flaszka po 1 złr. jest do nabycia w składzie fabrycznym w **Wiedniu III./3., Heumarkt Nr. 3,** tudzież prawie **we wszystkich aptekach austr.-węgierskiego państwa.**

W **Krakowie** mają na składzie pp. **F. Gralewski** apt., **Wiktor Redyk** apt., **Konstanty Wiszniewski** apt., **Stanisław Feintuch** kup. (151-11-18)

Główny skład i rozsyłkę dla państwa austr.-węgier. ma **W. Maager w Wiedniu, III./3., Heumarkt Nr. 3.**

Naśladowania będą sądownie ścigane.

Największy wybór lamp po cenach bez konkurencyi tanich.

Zwraca się uwagę na dokładny adres, gdyż istnieje w Krakowie firma podobna.



W. BAZES
w Krakowie, Rynek główny L. 35
(KRZYSZTOFORY)

Skład fabryczny szkła, porcelany, lamp i wszelkiego rodzaju flaszek „Akcyjnego Tow. dla przemysłu szkła dawniej Friedr. Siemens“ w Neusattl-Elbogen i Dreźnie,

poleca swój

bogato zaopatrzony skład **lamp, świeczników** i **pająków** z pierwszorzędnych firm zagranicznych, szczególnie zaś wielki zapas i wybór obecnie tak ulubionych **lamp stojących** *(Ständerlampen)* i słupowych z palnikami najlepszej konstrukcyi, tańszych niemal o 50% jak z wiedeńskich fabryk.

Towary majolikowe i bronzowe i t. p. od najtańszych drobnostek do najozdobniejszych przedmiotów; oprócz towarów powyżej określonych, posiada Magazyn wielki zapas towarów służących do codziennego użytku, które sprzedaje po cenach możliwie najniższych i tak n. p.

12 szklanek gładko szlifowanych . . 54 c.

12 nożyków z trzonkami majolikowemi . 90 c.

Talerze porcelanowe z deseniami gustownemi, nie zmywającemi się:
płytki . . . 12 ct.
głęboki . . 13 „
deserowy . 9 „

Garnitur stołowy z fajansu francus. albo porcelany, z deseniem, zawierający 40 sztuk zł. 14

12 profitek gładkich 36 c.

12 muszli prawdziwych do pasztecików 84 c.

Garnitur do mycia z fajansu francuskiego albo drezdeńskiego zł. 3·20

12 płukanek kolor. zł. 4·80

12 filiżanek do herbaty z prawdziwego fajansu francuskiego niezrównanej trwałości **zł. 2·64.**

12 solniczek małych . 60 c.

Garnitur z szkła czystego z obwódką matową, zawierający:
12 szklanek do wody,
12 kieliszków do wina,
1 karafkę na wodę,
1 karafkę do rumu,
2 kieliszki do wódki, zł. 3·20

12 rzniętych podstawek p. noże i widelce 70 c.

1 stolik bambusowy z płytą francuską, deseniowaną, 35 centim. średnicy, **zł. 3·50.**

Urządzenie kuchenne zawierające 10 sztuk, między innemi:
1 młotek porcelanowy,
1 wałek „
1 cedzidło „
i t. d. zł. 3·80

Garnitur stoł. porc. z deseniem niezmywającym się, zawierający:
12 talerzy płytkich,
6 „ głębokich,
6 „ deserowych,
1 półmisek długi,
1 „ okrągły,
1 salaterkę,
1 kompotierkę,
1 sosierkę,
1 wazę, zł. 6·40

Garnitur porcelanowy do herbaty z ładnym deseniem, zawierający:
6 filiżanek,
1 cukierniczkę,
1 mlecznik,
1 czajnik, zł. 2·90

Przy zakupnie wypraw oraz urządzeń hotelowych i restauracyjnych odstępuję rabat; również udzielam na wypłaty osobom mnie znanym bez doliczenia nadwyżki. JP. (2948-13-20)

Zwraca się uwagę na dokładny adres, gdyż istnieje w Krakowie firma podobna.

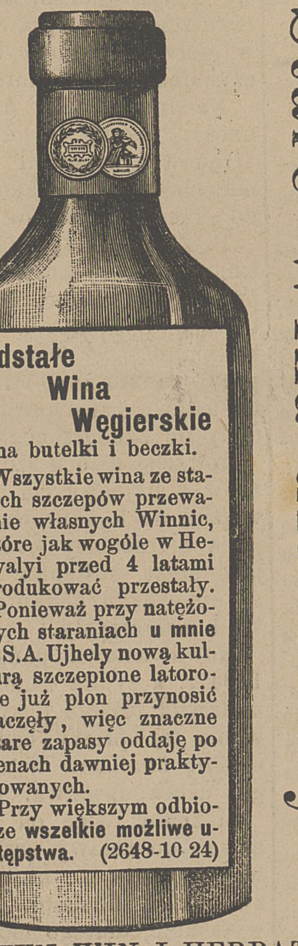
Największy wybór lamp po cenach bez konkurencyi tanich.

Ekonom
bezżenny, z kilkunastoletnią praktyką gospodarczą w wzorowych gospodar., mogący się wykazać dobremi poleceniami, rozumiejący się na racyonalnem chowie bydła, opasie i gorzelni — poszukuje posady na wikt lub ordynaryę od 1go lipca b. r. — Łaskawe zgłoszenia pod liter. **S. Nr. 100 Brzostek.** (203-3-3)

Subjekt handlowy,
dobry ekspedyent, potrzebny jest do mego Magazynu towarów bławatnych i konfekcyj w Krakowie. (211-3 3)

Henryk Schwarz.

Prawdziwe Wina Tokajskie.



Stare Wina dla Chorych.

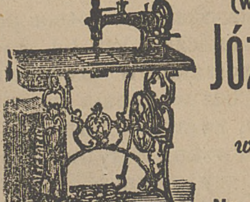
MAGAZYN WIN I HERBAT
Juliusza Grossego
w Krakowie, Rynek 34, Pałac Spiski.

Udzielam lekcyj kroju i szycia sukien damskich. (208-3-3)
H. Schmidt w Krakowie,
ulica Wolska Nr. 7, pierwsze piętro.

Spólnika
potrzeba z kapitałem 12.000 złr. do pierwszorzędnej fabryki w Krakowie. Zgłoszenia pod lit. **S. K. 1200** p. restante **Kraków.** (196-3-4)

PAŁAC
z obszernem podwórzem, w śródmieściu Lwowa położony, jest do sprzedania. *Dr Winowski,* Suchostaw poczta. (105-5-5)

NAJWIĘKSZY SKŁAD
maszyn do szycia
(wyłącznie syst. Singera)



Józ. Iwanickiego
NASTĘPCY
w Krakowie, Rynek Nr. 25. (152-95-)

Na wypłaty od 28 złr. wyżej, gotówką o 10% taniej.

KONIAK
stary z wina własnego chowu, dostarcza **opłatnie** 4 butelki za 6 zł., 2 litry 8 zł., młody 2 litry 4 zł. 80 ct. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, Schloss **Golitsch** bei **Gonobitz,** Steiermark. (53-6-65)

Smierć szczurom
(wyrób Feliksa Immischa w Delitsch)

jest najlepszym środkiem do szybkiego i pewnego wytępienia szczurów i myszy. Nieszkodliwy dla ludzi i zwierząt domowych. Do nabycia w paczkach po 30 ct. i 60 ct. w aptekach w Krakowie „pod złotą głową“ gł. rynek l. 13, „pod Murzynem“ na Kaźmierzu l. 23, „pod białym orłem“ gł. rynek, w apt. J. Skakalskiego w Podgórzu i w aptece J. Rohma w Jarosławiu. (2379-16)



KLYTHIA
DLA PIELĘGNOWANIA CERY
UDELIKATNIENIA I UPIĘKSZENIA CERY
PUDER
najgustowniejszy puder toaletowy, balowy i salonowy, biały, różowy i żółty, chemicznie zbadany i polecony przez Dra J. J. Pohla, c. k. profesora w Wiedniu.

Uznania z najlep. kół dołączone do każdej puszki.

GOTTLIEB TAUSSIG,
FABRYKANT MYDEŁ TOALETOWYCH I PARFUMERYJ.
Główny skład w Wiedniu, I., Wollzeile 3.

Cena puszki 1 złr. 20 ct. Rozsyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem gotówki. (141-4-55)

Mają do nabycia **w Krakowie:** Schultz, E. Smidowicz, J. Zapłatalski, Bracia Bilewscy i Filip Eile; **w Tarnowie:** M. Fleischer jun.; **w Przemyślu:** M. Bartischan, A. Spachner, i prawie wszystkie składy parfumeryj, towarów aptecz. i aptek.



Cena za pudełko ALPESTRE na $2^1/_2$ litra likieru żółtego . 75 ct. (2814 37-104)
za pudełko ALPESTRE na $2^1/_2$ litra likieru zielonego . 80 ct.

Serviette Hygienique zamiast pudru do upiększania płci twarzy, pudełko wystarczające na dwa miesiące za 1 złr. 95 ct. w **Krakowie** skład u **Józefa Hanaka,** ul. Szewska L. 5.

Zakład tapicersko-dekoracyjny i MAGAZYN MEBLI
w Krakowie, ul. Sławkowska L. I.

Kilkakrotnie dały się słyszeć głosy tutejszej Szanownej Publiczności, że w Krakowie w magazynach mebli nie można widzieć pokoi kompletnie urządzonych i wykończonych, jak się spotyka w Wiedniu lub zagranicą. Chcąc zadość uczynić życzeniom Szanow. Publiczności, powiększyliśmy swój magazyn, a urządziwszy w nim wielką wystawę sklepową tak, że co kilka dni można widzieć w niej **kompletnie urządzone pokoje, sypialnie, buduary, salony, gabinety, pokoje jadalne** i t. p., polecamy w wielkim wyborze **pokrycia meblowe** tak krajowe jak zagraniczne, **materye jedwabne, wełniane, plusze, aksamity, ceraty, portyery, firanki, story do okien, dywany, chodniki, łóżka żelazne, materace, kołdry, pledy** podróżne, **poduszki, parawany** i wszelkie **przybory dekoracyjne.** (2970-10-10)

St. Stachowski i Br. Kiełpiński.



Senzacyjny najnowszy wynalazek!
Pneumatyczna ręczna maszyna do prania
„UNDINE“
Patent austryacki l. 2034, patent węgierski l. 1046.

Cena złr. 3·50.

(Za nadesłaniem złr. 3·90 dostarcza się takową do każdej stacyi pocztowej opłaconą). (2981-12-30)

Ten aparat czyści bieliznę w najkrótszym czasie lekko, w sposób zupełnie tejże nieszkodzący, o czem naocznie się przekonać można przy publicznych praniach próbnych, które się odbywają 3 razy w tygodniu, a mianowicie: w poniedziałki, środy i soboty od godz. 10—12 przed południem, w składzie maszyn i przyborów technicznych **F. Lorda w Krakowie,** ulica Grodzka L. 43, gdzie się też znajduje główny skład tych maszyn.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Józef Rudnicki w Krakowie, Rynek główny, hotel Drezdeński, telefonu Nr. 15, poleca: Dra Jaegera normalną bieliznę wełnianą, męską i damską. Cena kaftanika Nr. 3 złr. 3·10, kalesonów Nr. 3 złr. 3·40. (2808-7-)